



NR 2/2025 (132)
WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



SPIS TREŚCI

Joanna Giel, <i>Od Redakcji</i>	1
Ks. Paweł Mikołajczyk, <i>Bóg źródłem radości</i>	2
Janusz Witt, <i>Dwie wizje Polski</i>	5
Kalendarium wydarzeń	6
Joanna Brzastowska, <i>Święto Zesłania Ducha Świętego. Konfirmacja</i>	19
Ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, <i>Relacja z obrad Synodu Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP</i>	21
<i>Zaproszenie na Tydzień Ewangelizacyjny dla Rodzin w Karpaczu</i>	23
<i>Zaproszenie na 32. Ogólnopolskie Forum Kobiet Luteranckich</i>	24
<i>Zaproszenie na 500-lecie Reformacji w Wałbrzychu</i>	25
Janusz Witt, <i>Uroczystość w dniu osiemdziesiątej rocznicy śmierci D. Bonhoeffera</i>	26
Ks. Paweł Mikołajczyk, <i>Bezkresna Nadzieja – Odważne Działanie</i>	27
Anna Oryńska, <i>Dietrich Bonhoeffer – z urodzenia wrocławianin – prywatnie</i> ..	30
Paweł Kuboszek, <i>O człowieku, który zapomniał, czym jest człowieczeństwo</i> ..	35
Antonina Szczerba, <i>Wszyscy jesteśmy dziećmi</i>	36
Rafał Ćwikowski, <i>Mikroporadnik dla rodziców i opiekunów na czas wakacji i na każdy czas</i>	38
Kajetan Kopciuch, <i>Świadectwo konwersji</i>	40
Krzysztof Ciejka, <i>Atrakcje historyczne gminy Oborniki Śląskie</i>	43
Martyna Sara Górka, <i>Zawiłe początki reformacji we Wrocławiu</i>	47
Janusz Witt, <i>Wspomnienie o Henryku Dominiku</i>	52
Kalendarium liturgiczne	III okładka

JOANNA GIEL



Od Redakcji

„**R**adujcie się w Panu zawsze!” – te słowa z Listu do Filipian (4,4) wybraliśmy jako hasło przewodnie wakacyjnego numeru *Słowa Parafialnego*, kierując się myślą, że wakacje to dla wielu z Państwa, a zwłaszcza naszych najmłodszych parafian, czas wypoczynku, radości i planowanych wyjazdów. Nasza rzeczywistość często jednak wywołuje smutne refleksje. Dlatego też nie obędzie się w niniejszym numerze *Słowa Parafialnego* bez trudnych tematów. Już ks. Paweł Mikołajczyk w swym rozważaniu podejmuje kwestię związaną z prześladowaniami i ruchem oporu w czasie II wojny światowej. Kontynuujemy również wspomnianie dzieła wielkiego teologa i opozycjonisty Dietricha Bonhoeffera, a temat tragedii lat 1939–1945 pojawia się także w przemysleniu Pawła Kubosza. Chcielibyśmy podzielić się refleksją, że chociaż życie często doświadcza nas boleśnie, to Bóg daje nam siłę do znoszenia tych trudnych doświadczeń, a także pewność tego, że są one czymś przemijającym. Chrystus natomiast zwiastuje nam Ewangelię, czyli dobrą i radosną nowinę.

Źródłem radości mogą być nasze parafialne i diecezjalne wydarzenia. W niniejszym numerze znajdują Państwo zarówno relacje ze spotkań, które odbyły się w ostatnim czasie, jak i zaproszenia na to, co dopiero nastąpi. Podobnie, jak w poprzednim numerze, publikujemy *Kącik historyczny*, w którym znajdują Państwo tekst Krzysztofa Ciejki, stanowiący być może zachętę do odwiedzenia w okresie wakacyjnym pobliskich miejsc, a także pierwszą z dwóch części tekstu o historii Reformacji we Wrocławiu, autorstwa Martyny Sary Górskiej.

Ze swej strony, w imieniu całej Redakcji, pragnę wyrazić wdzięczność wobec wszystkich z Państwa, którzy tak licznie nadsyłają nam teksty. Bez Państwa udziału *Słowo Parafialne* nie miałoby takiej formy. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich Autorów, ale każdemu z osobna bardzo dziękujemy. Mamy nadzieję, że każda z Czytelniczek i każdy z Czytelników znajdzie w tym numerze coś dla siebie. Życzymy przyjemnej lektury!

Joanna Giel

KS. PAWEŁ MIKOŁAJCZYK

Bóg źródłem radości



Ubił pływać swoją żaglówką po Jeziorze Tegel (Tegeler See). Nic w tym dziwnego. Żeglarsstwo jest piękne. Szukanie wiatru, obserwowanie fal, radość z tego, że zna się język dwóch żywiołów – wody i powietrza – rozmawia się z nimi i z tej rozmowy wychodzi ruch, pęd, przebyta droga. Musiał bywać w takich momentach naprawdę szczęśliwy. Tylko ludzie ginęli.

Lubił też chodzić po muzeach. Nie było to jednak takie zwykłe zwiedzanie wystaw – to był rytuał. Po pierwsze, musiał się przygotować. Musiał przeczytać o tym, co będzie oglądał. Czy czytał o technikach powstania dzieł, czy o upodobaniach artystów?

Poza przygotowaniem, równie ważnym elementem była refleksja, wymienianie się wrażeniami i dyskusja przy obiedzie. To wszystko działo się w gronie przyjaciół, zazwyczaj raz w tygodniu, gdy miał wolny dzień. Ta intelektualna gra musiała dawać mu sporo radości.

Tylko ludzie ginęli wszędzie wokół.

Dookoła szalała wojna. Paskudna. Brutalna. Nieludzka. Ginęli żołnierze. Ginęli cywile. Ciężko sobie wyobrazić, ilu cywilów ginęło każdego dnia, w każdej chwili, bo ich życie nie miało dla oprawców wartości. Ludzie byli traktowani, jakby ludźmi nie byli – jeżeli nie mieli „odpowiedniego” urodzenia. Jeżeli nie mieścili się w tym, co naziści uważali za człowieczeństwo, mogli zostać wysłani do obozów pracy, później do obozów koncentracyjnych – do tych filii piekła budowanych ludzkimi rękami, napędzanych nienawiścią dziesiątek tysięcy, a działających z łaski obojętności milionów. Banat zła w najpodlejszej postaci.

A on pływał swoją łódką.

I chodził po muzeach, wcześniej odpowiednio się przygotowawszy.

Czy był nieczułym draniem, który nie przejmował się wszechobecną śmiercią? Czy miał za podludzi tych, którzy byli mordowani przez hitlerowców?

Wręcz przeciwnie. Dla wielu był pośtańcem, który przynosił wieści o bliskich, i aniołem, który ratował przed śmiercią.

Nazywał się Harald Poelchau. Aktywnie działał przeciwko nazistom. Choć oficjalnie pracował w więzieniu Berlin-Tegel jako kapelan, to jednak pozycję swoją wykorzystywał, aby więzionym dostarczać informacje. Dzięki niemu rodziny dowiadywały się o losie swoich bliskich, osadzonych w areszcie. Często – setki razy – towarzyszył skazanym na śmierć.

Nie był obojętny. Zaangażował się w spisek organizowany przez Helmuta Jamesa von Moltke. Jednak, w przeciwieństwie do większości członków Kręgu z Krzyżowej, nie został

zdekonspirowany. Dzięki niemu mogło dojść do wymiany listów między H.J. von Moltke a jego żoną, Freyą. Po aresztowaniu męża, Freya von Moltke mieszkała u Poelchauów. Przez to samo mieszkanie przewinęło się wielu Żydów.

Za to H. Poelchau zostałby skazany na śmierć. Za pozostałe rzeczy też. Groźba dekonspiracji bez przerwy wisiała nad nim i jego rodziną. Mimo to nie wahał się, czy działać. Ludzie dookoła ginęli. Nie raz towarzyszył przyjaciołom w ostatnich chwilach życia. Jak to wszystko zniósł? W późniejszych latach miał na to pytanie odpowiadać krótko: że to kwestia wiary.

Ale może też wytchnienia na Jeziorze Tegel albo podczas wizyt w muzeach?

Może to wszystko przypominało, że pomimo śmierci, podłości i ryzyka istnieje coś jeszcze – coś, dla czego warto żyć. Istnieje powiew wiatru gnający nad taflą wody, wpadający we włosy i w żagle. Istnieje radość z odkrywania gry barw, jaką posłużył się malarz, z odkrywania, jak światło otula rzeźby, z brzmienia namiętnej determinacji, z jaką Kalaf myśli o księżniczce Turandot.

Radość, zachwyt, spełnienie – one mają wywrotową moc, rewolucyjny potencjał obalający najgorsze tyranie. Mogą dać siłę, by pewien ksiądz ratował życie i dbał o godność skazańców w ponurej rzeczywistości nazistowskiego więzienia Berlin-Tegel.

Uwięziony apostoł Paweł wzywa: „Radujcie się w Panu zawsze!”, bo dla niego wiara przenika całe istnienie, i nie ma niczego, co mogłoby odciąć od źródła tej radości.



Pomnik dla Haralda Poelchau

Mówiąc o wierze, tak łatwo zredukować ją do podpisania się pod jakimś zestawem dogmatów. A wiara to coś więcej. Wiara to przestrzeń doświadczenia Boga. W luteranizmie to doświadczenie nierozzerwalnie połączone jest z łaską i miłosierdziem – czyli inaczej: Bożą miłością, która, pomimo ludzkiej niedoskonałości, i tak nas akceptuje. I w tej afirmacji możemy przeżywać nasze życie. Nie musimy zamartwiać się wiecznością, ale możemy skupić się na tym, co jest tu i teraz.

Dla każdej i każdego z nas to „tu i teraz” wiąże się z dylematami. Pojawia się jakieś przeciwności. Pośród nich zawsze jednak jest przestrzeń na radość i pokój.

Od lat siedemdziesiątych w psychologii pojawia się pojęcie rezyliencji, czyli psychicznej odporności na różne wyzwania. Rick Hanson, opisując, jak taką umiejętność w sobie znaleźć, podkreśla znaczenie spokoju i motywacji. Spokój bierze się między innymi ze zdolności do znalezienia przestrzeni odpoczynku, z aktywności ruchowej, z oceniania zagrożeń i świadomości własnych zasobów. Motywacja bierze się z radości, pasji, umiejętności nagradzania samych siebie.

Gdy czytałem tę książkę Hansona, to od razu do głowy przyszedł mi artykuł Ferdinanda Schlingensiefena o Haraldzie Poelchau – i o jego żagłówkach oraz wypadach do muzeów. Czy może być lepszy przykład odporności psychicznej niż działanie w podziemiu antyhitlerowskim, z ciągłą świadomością ryzyka, ale mimo to robienie tego, co należy?

„Radujcie się w Panu zawsze!” – pisał Paweł do Filipian. Sam był w nieciekawej sytuacji. Jego adresaci mogli ponieść poważne konsekwencje za bycie chrześcijanami. Mimo to, i autor listu, i jego adresaci widzieli w relacji z Bogiem źródło radości. Jak przekuwali tę radość w praktykę? Raczej nie mieli możliwości żeglowania po jeziorze Tegel. Na pewno jednak mieli swoje sposoby. My też jakieś mamy.

Musimy o nich pamiętać, bo zewsząd czyhają na nas niebezpieczeństwa prawdziwe i urojone. Zmiany klimatu, migracje, zmiany kulturowe, polaryzacja, bezsilność polityków i handlowanie strachem. To tylko część z tych rzeczy, które codziennie są obecne wokół nas. Łatwo się załamać. Łatwo się poddać. Łatwo zapomnieć, że wciąż jeszcze jest tylu dobrych ludzi wokół, tyle pięknych rzeczy do doświadczenia. Nie chodzi w tym o eskapizm (ucieczkę, oderwanie się od rzeczywistości i od problemów z nią związanych), o udawanie, że wszystko jest dobrze. Chodzi o niepoddawanie się, o bunt wobec tego, co mroczne i przytłaczające. Żeby działać w więzieniu Berlin-Tegel, Poelchau potrzebował żeglować po Jeziorze Tegel.

Czy masz swoje Jezioro Tegel? Mam nadzieję, że masz, bo istnieje coraz większe prawdopodobieństwo, że spotkasz również „swoje” więzienie Tegel, w którym potrzeba będzie nadziei, miłości, spokoju i siły.

Chrześcijańskie życie obejmuje całość ludzkiego doświadczenia – w tym i potrzebę radości. Dzięki świadomości naszej grzeszności i Bożej łaski, możemy znaleźć balans, upewniając się, że nasza radość to dar, jaki otrzymujemy i dajemy, a nie hedonistyczne i egoistyczne skupienie się na sobie. Na stronach tego numeru Słowa Parafialnego znajduje się sporo treści na temat radości. Mam nadzieję, że w tych artykułach znajdziesz, Droga Czytelniczo, Drogi Czytelniku, zachętę do poszukiwania radości.

Ks. Paweł Mikołajczyk

JANUSZ WITT



Dwie wizje Polski

Od samego początku istnienia naszego pisma jestem z nim związany, a od paru lat piszę dla Słowa Parafialnego felietony, w których wyrażam swój prywatny pogląd na wiele spraw. Jest to pogląd ewangelika żyjącego od wielu lat we Wrocławiu. Pamiętam, że zapytałem kiedyś biskupa Ryszarda Bogusza, czy czyta moje felietony. Odpowiedział z uśmiechem: Panie Januszu, oczywiście, że je czytam, bo są krótkie! Ucieszyłem się, że ktoś jednak czyta to moje pisanie, ale szybko odszukałem w encyklopedii hasło "felieton" i przeczytałem tam, że **felieton to krótki utwór publicystyczny o tematyce politycznej, obyczajowej, kulturalnej, napisany w sposób lekki, utrzymany w osobistym tonie**. Biskup Bogusz ocenił więc dobrze moje "krótkie" pisanie, bo w moich felietonach wyrażam swój osobisty pogląd, choć często liczę na to, że jest to także pogląd wielu ewangelików.

Piszę te słowa w dniu, w którym oficjalnie ogłoszono wyniki wyborów prezydenckich. Nie ukrywam tego, że jestem nimi rozczarowany. Mamy dwie wizje Polski, a nasze społeczeństwo jest podzielone. Niestety, u dużej części społeczeństwa polskiego zauważalna jest utrata zdolności do oceny moralnej kandydata starającego się o najwyższy urząd w państwie. Upadek moralny nie robi na wielu z nas wrażenia, mimo że uważamy się przecież za naród chrześcijański, nawet katolicki! Antyeuropejskość i antyniemieckość oraz etniczno-narodowy patriotyzm stały się znakiem rozpoznawczym polskiego nacjonalizmu. Są u nas niestety politycy, którzy wierzą, że Polacy różniący się od nich zestawem uznawanych wartości, są ich wrogami. Wszystko to jest bardzo smutne.

Pociesza mnie trochę to, że w naszym mieście żyjemy pośród ludzi w większości rozsądnych, oraz to, że zbliża się lato, o którym Henryk Dominik, którego niedawno pożegnaliśmy, pisał tak: **Lato daje nam możliwość poznać wielkość i wspaniałość stworzenia**. Można potwierdzić, że wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre. Życzę wszystkim miłych urlopów i wakacji!

Janusz Witt

Kalendarium wydarzeń

Rekolekcje dla Kobiet – *Oblicza miłości – z Jezusem w tle*

W pierwszy kwietniowy weekend serce Karpacza rozbłysło wyjątkowym światłem – światłem kobiecej duchowości, czułości i wspólnoty. W dniach 4–6 kwietnia 2025 r., w gościnnej parafii Wang, odbyły się Rekolekcje Pasyjne dla Kobiet z Diecezji Wrocławskiej. Tegoroczne hasło – *Oblicza miłości – z Jezusem przez życie i na Golgotę* – poprowadziło nas przez trzy dni pełne radości, wzruszeń, śmiechu, modlitwy i głębokiej refleksji.

Już w piątkowy wieczór poczułyśmy, że jesteśmy we właściwym miejscu. Powitały nas serdeczne uśmiechy gospodarzy – Pani Bogusławy Pech i ks. Edwina Pecha – oraz ciepło domowej kuchni ośrodka „Przy Lesie”, które przywołało u wielu z nas wspomnienia z dzieciństwa. Wspólny śpiew na rozpoczęcie, który miałam przyjemność poprowadzić, nappełnił przestrzeń kobiecym głosem wspólnoty – a czy może być lepszy początek spotkania?

Wieczorne rozważanie diakon Lucyny Żak doskonale wpisało się w pasywny nastrój – z delikatnością i siłą zarazem otworzyło nasze serca na głębsze przeżycie tego czasu. A potem... integracja! Gra i zabawa sprawiły, że sala szybko wypełniła się śmiechem i pozytywną energią. Nie miało znaczenia, która z nas była tu po raz pierwszy, a która – dziesiąty. Czuliśmy, że jesteśmy jedną wspólnotą – połączoną siostrzaną nicią zaufania i zrozumienia.

Sobota przywitała nas ciepłymi, słonecznymi promieniami – dosłownie i w przenośni. Część z nas rozpoczęła dzień spacerem do schroniska Samotnia, gdzie widoki zapierały dech w piersiach, a dusza wypełniała się pokojem. Po śniadaniu ponownie złączyłyśmy głosy we wspólnym śpiewie – z gitarą, wdzięcznością i otwartością na to, co przyniesie dzień. Jak zawsze, śpiew nabrał szczególnej głębi dzięki pani Agnieszce Kupskiej.

Moje rozważanie, oparte na Liście do Filipian (Flp 1,15-21), przypomniało nam, że Kościół nigdy nie był wolny od ludzkich trudności – i to jest w porządku. Różnice, spory, niezrozumienie – były, są i będą. Ale miłość i głoszenie Chrystusa są ponad tym. Autentyczność, wzajemny szacunek i gotowość do rozmowy – to droga, którą warto iść.

Po krótkiej przerwie na kawę nadszedł czas na temat przewodni rekolekcji – *Oblicza miłości*. Pani Iwona Holeksa-Matuszek wprowadziła nas w ten temat z pasją i głęboką mądrością. Pracowałyśmy w grupach nad pięcioma greckimi pojęciami miłości: chesed, philia, eros, storge i agape. Okazało się, że coś, co wydaje się oczywiste, skrywa w sobie niezwykłą złożoność.

Wspólne rozmowy, dzielenie się doświadczeniem, poszukiwanie przykładów z życia i cytatów biblijnych pozwoliły nam spojrzeć na każdą z tych form miłości z nowej perspektywy. Prezentacje grup poruszały do głębi – były pełne wzruszeń, śmiechu, zadumy. Uświadomiłyśmy sobie, że w każdej miłości – przyjacielskiej, rodzinnej, zmysłowej, ofiarnej – obecny jest Bóg. Najgłębiej poruszyła nas miłość agape – bezwarunkowa, ofiarna, przekraczająca nasze słabości. To ona prowadzi nas do Chrystusa. To ona kształtuje nasze relacje z innymi. I to ona – choć wymagająca – daje największą wolność.

Jak co roku, z radosnym pozdrowieniem i symbolicznym upominkiem odwiedził nas Biskup Waldemar Pytel.



Po obiedzie przyszedł czas na spokojniejsze rozmowy, chwile milczenia i podziwianie budzącej się do życia przyrody. Karkonosze, jakby specjalnie dla nas, rozświecili się słońcem i zapraszały do kontemplacji.

Na zakończenie wróciłyśmy do pytania, które Jezus trzykrotnie zadał Piotrowi: *Czy miłujesz mnie?* (J 21,15–23). Jaką miłością kochamy Boga? Jak wygląda nasza codzienna odpowiedź na tę miłość – w relacjach z najbliższymi, z obcymi, z tymi, którzy nas ranią? Odpowiedzi były różne. Ale jedno było pewne – każda z nas wyjeżdżała z Karpacza umocniona. Napętniona nadzieją. Z sercem pełnym światła. I z przekonaniem, że miłość – każda jej forma – jest darem, który warto pielęgnować.

Dziękujemy wszystkim, którzy sprawili, że ten czas był tak wyjątkowy: organizatorom, prowadzącym, kuchni, pogodzie – i przede wszystkim sobie nawzajem. A już jesienią – kolejne kobiece spotkanie w urokliwym Karpaczu! Może to właśnie Twój czas? Oderwij się od codzienności, przyjedź z przyjaciółką, siostrą, mamą – albo zupełnie sama, i pozwól, by Bóg na nowo przemówił do Twojego serca. Daj się zaprosić do wspólnoty kobiet, które razem odkrywają siłę miłości, modlitwy i śmiechu. Do zobaczenia?

Ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk

Mazurkowa niedziela

W Palmową Niedzielę, wypadającą w tym roku 13 kwietnia, odbyło się w naszej sali parafialnej coroczne mazurkowe spotkanie. Na stołach nie zabrakło słodkich, świątecznych ciast, przygotowanych przez nasze parafianki. Wśród wypieków królował wspaniały sękacz, подарowany przez sympatyków naszej parafii.

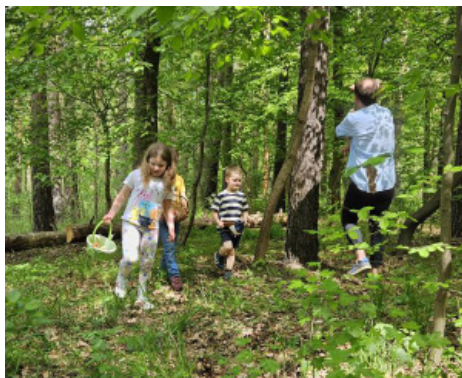


red.

Poszukiwanie wielkanocnych jajek

W Poniedziałek Wielkanocny, po nabożeństwie i szkółce niedzielnej, w niewielkim w tym roku składzie wyruszyliśmy na poszukiwania wielkanocnych niespodzianek. To spotkanie, organizowane głównie dla dzieci, stało się kolejną tradycją w naszej parafii. Jest to propozycja dla wszystkich, którzy chcą oderwać się od świątecznego stołu i w miłym towarzystwie, na łonie przyrody spędzić koniec świąt wielkanocnych.

Podobnie, jak w kilku ostatnich latach, wybraliśmy na miejsce poszukiwań Polanę Księżycową w Parku Rędziańskim. Pogoda dopisała wyśmienicie, aając ukrył naprawdę dużo niespodzianek. Wydaje się, że wszyscy dobrze się bawili: zarówno dzieci, jak i dorośli.



Iwona Orawska

Reflektorem w Kirchentag

Tegoroczny Kirchentag odbywał się w Hanowerze, na przełomie kwietnia i maja. Z Wrocławia wyruszyła Silna Grupa pod Wezwaniem *Silni – Mocni – Zdeterminowani*, tak brzmiało bowiem hasło tegorocznego spotkania ewangelików. Było nas ponad dwadzieścia osób – duchownych i młodzieży z Wrocławia, a także z zaprzyjaźnionych parafii oraz dorosłych członków naszej parafii. Wprowadzam podział na dorosłych i młodzież, gdyż w hano-werskiej szkole, w której większość z nas nocowała, taki podział wprowadzono. Młodzież i dorośli nie mogli spać w jednej sali ani – tym bardziej – korzystać w tym samym czasie z pryszniców. Dla młodszych wyznaczono odrębne godziny, co się zupełnie nie sprawdziło, dlatego że w tym czasie (godz. 18:00-20:00) wszyscy byli jeszcze na Kirchentagu. O 21:00 odbywały się wieczorne nabożeństwa, a po nich koncerty w Messe. Wszyscy mówiliśmy Messe, bo niemiecka nazwa jest znacznie krótsza od polskiej – Tereny Wystawowe. Właśnie tam miała miejsce większość wydarzeń, ale w samym centrum miasta również co krok spotykało się kirchentagowe stoiska, banery, plakaty i – oczywiście mnóstwo ludzi z szalikami z napisem *Mutig – Stark – Behertz*. Ja swój niestety zgubiłam!

Kirchentag to ogromne przedsięwzięcie z wieloma wydarzeniami, dziejącymi się równocześnie w różnych miejscach. Nie da się być wszędzie i wszystkiego zobaczyć, więc chcąc wszechstronnie je pokazać, postanowiłam zapytać każdego uczestnika z Wrocławia o jego wrażenia. Niektórzy nie odpowiedzieli wcale, młodzież odpowiedziała zespołowo, inni – choćby krótko – napisali o swoich wrażeniach. Wszystkim bardzo dziękuję, bo dni w Hanowerze to dla mnie niezapomniany czas wspólnych spacerów, rozmów, dzielenia się myślami i nawiązywania przyjaźni.

Zaciekało mnie, czy osoby z naszej grupy miały jakieś oczekiwania związane z Kirchentagiem. Młodzież gremialnie odpowiedziała, że nigdy wcześniej nie była na żadnym,

dlatego główną myślą było poznanie ludzi i zwiedzenie, cyt. "kawałka świata". Nieco podobnie odpowiedział Henryk:

– Nie miałem oczekiwań. Jechałem pierwszy raz i chciałem po prostu zobaczyć, co mnie oczekuje. Jedyne, co zaplanowałem, to przy okazji krótką wizytę u rodziny w pobliżu Hanoweru i zwiedzenie obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen.

Jednak ks. Paweł i ks. Marta mieli całkiem poważne oczekiwania i nadzieje związane z wyjazdem. Ks. Marta:

– Chciałam poznać problemy, z jakimi boryka się Kościół w Niemczech, czyli wziąć udział w swego rodzaju spotkaniach branżowych. Dzięki nim chciałam też się dowiedzieć, jak niemiecki Kościół luterński angażuje się w życie społecznie poprzez własne działania.

– Kirchentag jest okazją do spotkań – powiedział ks. Paweł – W Centrum Międzynarodowym rozmawialiśmy z ks. Sally Azar z Ewangelickiego Luterńskiego Kościoła w Jordanii i Ziemi Świętej na temat wspólnego projektu wolontariatu. Była to też okazja podziękować dyrektorowi Centrum za pomoc w zorganizowaniu transportów do Ukrainy w 2022 roku. Dyrektor przy okazji podkreślił, że współpraca międzynarodowa jest zapisana w "DNA Kirchentagu". Całe przedsięwzięcie powstało z inicjatywy świeckich ewangelików, którzy po II wojnie światowej nie chcieli dopuścić do tego, by jakakolwiek ideologia podobna do nazizmu mogła zdominować życie kościelne i polityczne Niemiec. Od razu zauważono, że to będzie możliwe jedynie, gdy Kirchentag będzie otwarty na gości z innych krajów.

Jeśli chodzi o mnie, byłam już na niejednym zjeździe ewangelików w Niemczech (celowo nie piszę niemieckich, ponieważ zjeżdżają się wtedy i luteranie, i reformowani niemal z całej Europy, a nawet



Afryki i Azji) i chciałam znów pooddychać jego atmosferą radości i braterstwa, poczuć duchowość, a także zwiedzić miasto.

Na pytanie – Co zwróciło Twoją uwagę podczas pobytu w Hanowerze? – moi młodzi rozmówcy zgodnie stwierdzili, że rozmach całego przedsięwzięcia, a szczególnie Messe i hala nr 6. Dlaczego? – Bo tam były trzy ciekawe polskie stoiska, a poza tym zwracała uwagę mnogość punktów związanych z tematyką społeczną, np. Twój pomysł na lepszy świat, z obroną praw człowieka czy warsztaty uczące niepełnosprawnych łatwego dostępu do komputerów. Znalazłem tam mnóstwo informacji – relacjonuje Robert.

– Zainteresowały mnie zajęcia „Bibelarbeiten”, tj. Praca z Biblią – mówi Henryk – były to ciekawe spotkania/rozważania przeważnie znanych osób, jak np. Angela Merkel, Margot Kässmann, dr Eckart von Hirschhausen i in., które dzieliły się z nami ciekawymi spostrzeżeniami, często połączonymi z inspirującą muzyką. Rozważanie Katrin Göring-Eckardt zachęcało, by zostać w dialogu nawet ze swoimi „wrogami”, ale nie przesuwając wcześniej wytyczonego „Brandmauer” [dosł. zapory ogniowej; granicy – aut.], czyli nie zmieniać swoich poglądów, np. co do pomocy uciekinierom – wspomina ten sam rozmówca. W podobnym nieco stylu wypowiadała się Angela Merkel, według której sztuka kompromisu to – Naginać, naginać, naginać, ale przestać, zanim się złamie. Z kolei Margot Kässmann – kontynuuje nasz parafianin – poruszyła temat zaangażowania na rzecz uchodźców, działań bez przemocy. Dietrich Bonhoeffer – uważa Kässmann – jest również i dzisiaj aktualny, chociaż amerykańska prawica próbuje wykorzystywać jego idee dla własnych celów.

W tej beczce miodu nie zabrakło jednak tyżki dziegciu. Nie brzmiało wyłącznie „Kochajmy się”, ale pojawiły się też protesty i zarzuty, społeczne oraz polityczne sprzeciwy. Wszystko to odbywało się jednak w atmosferze kulturalnej dyskusji, spokojnego wyrażania własnego zdania. Podobnie, jak dwa lata temu w Norymberdze, pojawiły się protesty przeciwko organizacji Kirchentagów. Ma to podłoże finansowe, ponieważ i państwo, i każde z miast dokłada do tego przedsięwzięcia ogromne pieniądze.

– Zauważalny był – wspomina ks. Marta – bardzo głośny sprzeciw wobec działalności partii prawicowych i populistycznych. Przy czym nikt w tym kontekście nie obawia się nawiązania do niechlubnej historii nazistowskich Niemiec – dodaje.

Wydarzenia i miejsca, które uznaliśmy za ciekawe i wartościowe, były też tymi, które nam się podobały, ale poza nimi dostrześliśmy także inne, warte zapamiętania, zjawiska.

Robert:

– Niemcy są wobec nas bardzo przyjaźni i życzliwi, w przeciwieństwie do postawy Polaków wobec Niemców w Polsce.

Henryk:

– Podobało mi się bardzo, że można było czerpać z naprawdę niesamowitej oferty... spędzać czas zarówno w grupie, jak i indywidualnie... Nie podobało mi się jedynie, że mieliśmy strasznie daleko do toalety 😊, ale to była też jedyna niedogodność. Zapamiętam dobrą i inspirującą atmosferę Kirchentagu 2025, piękny zielony i ciepły Hanower, naszą grupę, która była zawsze pogodna, zgodna i budująca oraz szereg modlitw, kontemplacji, spotkań z przypadkowo spotkanymi ludźmi, które jeszcze długo będą mnie „niosły” w tym roku.

Wszyscy podziwialiśmy doskonałą organizację Kirchentagu, poczucie bezpieczeństwa dzięki ochronie policji i... wspianą komunikację tramwajem, który zmienia się w metro,

i z tak dobrym oznakowaniem tras, że nie sposób było się zgubić.

Ja zapamiętam rozmowy toczzone pod prysznicem z Ukrainką z Odessy, przy śniadaniu z sympatycznym Kenijczykiem oraz z dwiema pastorkami z tegoż kraju, których śpiew był modlitwą.

– Kirchentag to wydarzenie, w którym każdy luteranin powinien wziąć udział przynajmniej raz w życiu. Zanurzenie się w nim daje nową perspektywę, poczucie przynależności, powiedziałabym nawet, siły i dumy, bo tu każdy znajdzie coś dla siebie, a liczba uczestników daje radość wielkiej wspólnoty. Wszyscy są uśmiechnięci, życzliwi, pomocni – taki właśnie powinien być Kościół – podsumowuje lwona.

Na pytanie, co się nie podobało, padła zgodna odpowiedź:
– Było za krótko!



Joanna Brzastowska

Spotkania dla osób zainteresowanych nauką Kościoła ewangelicko-augsburskiego

Zapraszamy sympatyków naszego Kościoła oraz wszystkich poszukujących i zainteresowanych na spotkania poświęcone nauczaniu Kościoła ewangelicko-augsburskiego, które prowadzi pan Łukasz Cieślak w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. W trakcie spotkania odbywa się zwykle krótka prelekcja, po której jest czas na dyskusję i pytania, a później na indywidualną rozmowę. Spotkania mają charakter otwarty i niezobowiązujący. Podczas dyskusji, która odbyła się 5 maja, zostały poruszone tematy znaczenia ewangelickiego nabożeństwa, jego liturgii oraz podziału roku kościelnego, natomiast 2 czerwca rozmawiano o etyce ewangelickiej i jej najważniejszych wyzwaniach.

red.



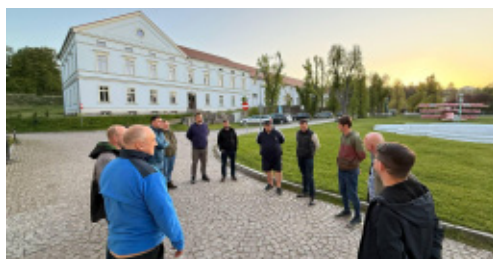
Dyskusyjne Spotkanie Biblijne Struktura, czyli po co nam księża?

5 maja odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Dyskusyjnych Spotkań Biblijnych. Tym razem zastanawialiśmy się: Po co nam ta cała hierarchia? Te różne stanowiska i tytuły – jak ksiądz, diakon czy biskup? Odpowiedź zależy od tego, jak widzimy Kościół – wspólnotę – i jej relację do Kościoła – instytucji. Podczas spotkania rozmawialiśmy o sensie kościelnej struktury, przyglądając się konfliktowi wśród pierwszych chrześcijan, opisanemu w szóstym rozdziale Dziejów Apostolskich – czyli historii, w której po raz pierwszy pojawiają się diakoni.

red.

Rekolekcje dla mężczyzn

W dniach 9–11 maja odbyły się po raz trzeci Diecezjalne Rekolekcje dla Mężczyzn, w których uczestniczyła męska grupa z naszej parafii, a współprowadzącym był ks. Paweł Mikołajczyk. Tym razem były to rekolekcje wielkanocne, a nie pasyjne, ale jak co roku zorganizowała je Parafia Ewangelicko-Augsburska w Wałbrzychu. Temat rekolekcji – „Wierzę, więc żyję” – nawiązywał do hasła roku kościelnego. Uczestnicy spotkali się w Jedlinie-Zdroju, w Pałacu, który stanowił bajkową lokalizację. Zadowoleni uczestnicy dziękują i już nie mogą się przyszykować na przyszłorocznych rekolekcji.



red.

Koncerty, koncerty...

12 maja w naszym kościele miał miejsce piękny koncert, inaugurujący Międzynarodowy Festiwal *Maj z Muzyką Dawną*. Cieszymy się, że pierwszy koncert w ramach festiwalu odbył się właśnie u nas. Festiwal ten, to w zachodniej Polsce jedyne wydarzenie kulturalne, poświęcone muzyce dawnej, promujące muzykę wokально-instrumentalną średniowiecza, renesansu i baroku, wykonywaną według autentycznych tabulatur i partytur na ory-



ginalnych instrumentach lub kopiach instrumentów z dawnych epok. Festiwal zakończył się 26 maja w Narodowym Forum Muzyki koncertem *Pro Memoria Maciej Kieres*.



Przestrzeń naszego kościoła często wypełnia muzyka. Część koncertów jest organizowana przez Wrocławski Dzienny Dom Senior+ dla podopiecznych, ale koncerty są otwarte dla wszystkich chętnych. W pierwszej połowie maja, w ramach takich koncertów, można było usłyszeć chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku, działający przy Uniwersytecie Ekonomicznym. Chórowi dziękujemy za piękny koncert, a wszystkim polecamy wyglądać kolejnych takich wydarzeń!



14 czerwca 2025 r. w naszym kościele odbył się koncert otwierający polską część 36. Śląskiego Festiwalu Muzycznego, zatytułowany „Śląska Muzyka Organowa XIX i XX w.”. Na skrzypcach grała Agnieszka Ostapowicz (dyrektorka artystyczna festiwalu), na organach Tomasz Głuchowski, a prof. Jan Miodek wystąpił jako głos Angelusa Silesiusa. Interpretował fragmenty twórczości Anioła Ślązaka – poety, mistyka, myśliciela doby baroku.



Spotkania z pasją

19 maja w sali parafialnej odbyła się kolejna prelekcja z cyklu *Spotkań z pasją*, którą tym razem wygłosił pan Stefan Bigda. Tematem majowego spotkania, zatytułowanego: Cieszyn a sprawa polska, była subiektywna historia Księstwa Cieszyńskiego

w nawiązaniu do historii Polski, całej śląskiej krainy oraz imperium Habsburgów, będącego jednym z wielu projektów dynastycznych, usiłujących zjednoczyć kontynent europejski.

red.



Salon Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań Dr Jacek Ossowski: Libia - moje wspomnienia

Libia w połowie lat 70. XX wieku była krajem, który rozwijał się w niezwykłym tempie. Mu'ammar al-Kaddafi – choć był tyranem – po przejęciu władzy dbał o rozwój kraju. Wówczas Libia zawdzięczała rozkwit przede wszystkim ropie naftowej, ale także specjalistom, których znajdowała m.in. w Polsce. Jednym z nich był dr Jacek Ossowski, który 21 maja, w ramach Salonu Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań, podzielił się swoimi libijskimi wspomnieniami.

Gość Salonu – którego sylwetkę na wstępie zarysował pan Janusz Witt – to były wiceprzewodniczący oraz przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia. Jednak zanim rozpoczął karierę samorządowca, ukończył w 1970 roku studia na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Wrocławskiego, po czym obronił doktorat z hydrogeologii na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Wrocławskiej. Tam też przez ponad 40 lat wykładał geologię inżynierską i hydrogeologię.

Jego pracę na Politechnice przerwała propozycja, jaką w 1976 roku otrzymał od władz Uniwersytetu Geryounis w Benghazi za pośrednictwem prof. Andrzeja Wiszniewskiego – wówczas pełniącego funkcję dziekana Wydziału Elektrycznego tej uczelni. Pan Jacek nie wahał się ani przez chwilę, i w kwietniu 1976 roku wyładował w Cyrenajce.



Dr Ossowski wykładał libijskim studentom hydrogeologię, a więc to samo, co naszym – z tym, że po angielsku, który to język nie był najmocniejszą stroną Libijczyków. Dokładając do tego różnice w mentalności, nie była to początkowo łatwa praca. Jednak z czasem te trudności zostały pokonane, a cały pobyt w Libii dr Ossowski uważa za owocny dla obu stron.

Od prelegenta usłyszeliśmy, że wschodnia część Libii przez lata była kolonią włoską, co zaowocowało wpływem kultury włoskiej na wiele obszarów życia, m.in. na architekturę, ale także na język. Libijska odmiana arabskiego ma bardzo dużo italianizmów.

Swoją wykład nasz gość zilustrował slajdami pokazującymi Libię z lat 70. XX wieku, ale także, w kontraście do ówczesnego blichtru, zobaczyliśmy obecny upadek Libii, spowodowany fundamentalizmem, co doprowadziło do ruiny ważnych budowli uniwersyteckich.

Była to ciekawa prelekcja, tak nietypowa dla spotkań w ramach Salonu Dzielnicy. Mam nadzieję na więcej podobnych tematów salonowych.



Robb, fot. Joanna Brzastowska

Uroczystość nadania imienia Leonharda Davida Hermanna Szkole Podstawowej w Masłowie

Chwała Boga, którą głoszą nie tylko wszystkie ziemie, ale także Masłów, ponieważ objawia się w Jego cudach, nie wymaga szerokiego dowodu.

L. D. Hermann

23 maja w Masłowie (gm. Trzebnica) odbyła się uroczystość nadania Szkole Podstawowej imienia luterańskiego pastora Leonharda Davida Hermanna. Z tej okazji odbyło się nabożeństwo ekumeniczne w kościele katolickim Matki Bożej Nieustającej Pomocy, dawnym ewangelickim kościele Świętej Trójcy, który zarazem był pierwszym, typowo ewangelickim kościołem, zbudowanym na Śląsku po reformacji. Prowadził je ks. Adam Łuźniak – wikariusz generalny rzymskokatolickiej Archi-



diecezji Wrocławskiej, a kazanie wygłosił ks. bp Jerzy Samiec. W nabożeństwie wzięli też udział ks. Tomasz Stawiak, ks. Karol Długosz oraz ks. Marcin Orawski. Imię ewangelickiego pastora nadano dzięki staraniom dyrektorki szkoły, pani Aleksandry Pasierskiej.

L.D. Hermann urodził się w Masłowie w 1670 roku, w rodzinie pastorskiej. Po studiach teologicznych w Lipsku, trafił na zamek książęcy w Oleśnicy. Być może właśnie wtedy, pracując jako pastor i jednocześnie kustosz książęcych zbiorów osobliwości, połączył bakcyła badacza historii. Gdy w 1705 roku objął parafię w Masłowie po zmarłym ojcu, podjął prace archeologiczne, prowadzone tam już niemal od stu pięćdziesięciu lat. Opis najważniejszych odkryć zamieścił w dziele pt. *Maslographia*, pierwszej na Śląsku monografii stanowiska archeologicznego, liczącej 336 stron i wydanej w 1711 r. we Wrocławiu. Ze względu na swoje dokonania L.D. Hermann nazywany jest ojcem śląskiej archeologii.



red.

Spotkanie seniorów

Od wielu lat, co miesiąc, zwykle w ostatni poniedziałek, odbywają się spotkania seniorów. Wielokrotnie o nich słyszałam, ale nigdy nie uczestniczyłam. Najpierw w związku z moją aktywnością zawodową, z której nie zrezygnowałam nawet po przejściu na emeryturę, a później wydawało mi się, że to jeszcze nie czas na zaliczanie się do seniorów. Wreszcie jednak pomyślałam, że, seniorzy nie seniorzy, chcę się po prostu spotkać i porozmawiać z sympatycznymi ludźmi, bowiem przy niedzielnej kawie na ogół nie udaje się z każdym nawiązać rozmowy. Wybrałam się więc na spotkanie 26 maja i trafiłam znakomicie, bo na urodziny jednej z pań oraz na opowieść ks. Marcina Orawskiego o tegorocznym Kirchentagu. Jubilatka poczęstowała nas tortem (mniam, mniam), a my zaśpiewaliśmy dla niej jedną z pieśni ze śpiewnika.



Spotkanie rozpoczęło się i zakończyło modlitwą prowadzoną przez naszego proboszcza. Następnie, przy obiedzie, potoczyła się rozmowa na temat książki Joanny Kuciel-Frydryszak *Chłopki* oraz szerzej o niegdyśjszej roli kobiet, ich trudnym życiu i znaczeniu w kształceniu dzieci.

Bardzo się cieszę, że dołączyłam do tak zacnego towarzystwa i zachęcam Was – Drody Czytelnicy – byście zrobili to samo.

Joanna Brzastowska

Zgromadzenie parafialne. Sprawozdanie finansowe z działalności gospodarczej za 2024 rok

O d czasu, gdy nasza parafia prowadzi działalność gospodarczą, odbywają się dwa zgromadzenia parafialne. Pierwsze, na początku roku kalendarzowego, dotyczy głównie działalności kulturowej, na drugim, czerwcowym (odbyło się 1 czerwca), otrzymujemy informacje o wynikach gospodarczych, czyli ile i czy w ogóle zarobiły Kamienica pod Aniołami i Stara Biblioteka, a ile dochodu przyniósł parafii najem nieruchomości należących do niej.



Spotkanie zwyczajowo rozpoczął modlitwą ks. Marcin Orawski, który następnie odczytał zaplanowany porządek Zgromadzenia i wdrożył wszystkie procedury przewidziane prawem, tj. wybór członków prezydium, jego sekretarza i komisji skrutacyjnej. Do prezydium weszli: kurator parafii Jacek Sowa, Juliusz Wojciechowski i Łukasz Cieślak, sekretarzem została Noemi Niemiec. Za zgodą zebranych, dwaj członkowie prezydium (J. Wojciechowski i Ł. Cieślak) jednocześnie pełnili funkcję członków komisji skrutacyjnej.

Ks. proboszcz przedstawił schemat działalności parafii, która dzieli się na kultową i gospodarczą. Pierwsza dotyczy kościoła i kancelarii, sal parafialnych i mieszkań służbowych oraz Wolontariatu Europejskiego Korpusu Solidarności. Jednocześnie podkreślił, że jesteśmy jedyną w Polsce parafią, która go prowadzi, przy czym jest to działalność statutowa, a nie kultowa. Częścią działalności gospodarczej jest natomiast wynajem nieruchomości, będących w posiadaniu naszej parafii, za który otrzymujemy pieniądze. Ponadto, dochód przynosi działalność Starej Biblioteki i Kamienicy pod Aniołami. W celu sprawnego zarządzania oraz niestwarzania finansowego zagrożenia dla samej parafii została powołana spółka ADIAFORA sp. z o.o., której ks. Orawski poświęcił w swym omówieniu nieco czasu, informując o jej początkach i obecnej sytuacji.

Jak zwykle, szczegółowo i starannie, przedstawiony został bilans zysków i strat (zebrani otrzymali do wglądu wszystkie dokumenty), z którego wynika, że w minionym roku działalność gospodarcza przyniosła zyski.

Uczestnicy Zgromadzenia w liczbie dwudziestu dziewięciu osób przyjęli dwie uchwały: o zatwierdzeniu sprawozdania finansowego oraz o przekazaniu kwoty zysku na pokrycie strat z lat ubiegłych.

Po wolnych wnioskach sekretarz odczytała tę część protokołu, która ich dotyczyła. Protokół przyjęto i Zgromadzenie zakończono krótką modlitwą.

Joanna Brzastowska

XIX Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności

international festival of organ music
міжнародний фестиваль органної музики

2025 - lipiec - soboty - 19:00
July - Saturdays - Липневі - суботи

Luterański Kościół Bożej Opatrzności
Wrocław, ul. Kazimierza Wielkiego 29

5.07 **Bogusław Raba**

Rameau Boëly Franck Tournemire Mernier

12.07 **Marek Pilch**

Bach Mozart Schubert Jazz

19.07 **Andrzej Szadejko**

Bach Mozart Markull Szadejko Bellando

26.07 **Balázs Szabó**

Bach Duruflé Antalfy Reger



wstęp wolny free admission Вхід вільний



Organizator: Parafia Ewangelicko-Augsburska Opatrzności Bożej we Wrocławiu
ul. Kazimierza Wielkiego 29
Zadanie dofinansowane ze środków miejskich www.wroclaw.pl
Kierownik artystyczny: Marek Pilch

JOANNA BRZASTOWSKA

Święto Zesłania Ducha Świętego. Konfirmacja



A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem w jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i usiadły na każdym z nich. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch podawał. Dz.2, 1-4

W święto Zesłania Ducha Świętego wspomina się dzień wylania Ducha Świętego na przebywających w Wieczerniku apostołów i kobiety wraz z Marią – matką Zbawiciela. Jak dotychczas ukrywali się przed prześladowcami, tak od tej chwili nie bali się publicznie zwiastować Słowa Bożego. Nie przypadkiem, właśnie tego dnia w luterańskich parafiach odbywają się konfirmacje, aby młodzi ludzie, stając się członkami swoich parafii, jednocześnie byli świadomymi chrześcijanami.

Nie inaczej było w naszej wrocławskiej parafii, zatem 8 czerwca tego roku, w święto Zesłania Ducha Świętego, odbyło się uroczyste nabożeństwo połączone ze spowiedzią i Komunią Świętą, podczas którego miała miejsce konfirmacja ośmiorga młodych ludzi – czterech chłopców i czterech dziewcząt. Tuż po powitaniu liturgicznym, wygłoszonym przez ks. Marcina Orawskiego, wszyscy przedstawili się i odpowiedzieli na pytania dotyczące najważniejszych prawd naszego wyznania.

Kolejną część nabożeństwa, poświęconą samej konfirmacji, poprzedziło odśpiewanie hymnu naszego Kościoła „Warownym grodem jest nasz Bóg” oraz przemówienie konfirmacyjne ks. Orawskiego, który podkreślił w nim znaczenie dla parafii opinii i życzeń młodych ludzi, zaznaczając, że właśnie tego, my – jej dojrzałe członkowie, potrzebujemy i oczekujemy. Kościół nie powinien być swego rodzaju muzeum – mówił dalej – ale ma się zmieniać, rozwijać, podobnie jak Kościół pierwszych chrześcijan. Parafia i nasz Kościół potrzebują ludzi o różnych poglądach, także wątpiących i niepewnych swej wiary, stawiających





pytania i dyskutujących, bowiem to oni zapewniają rozwój, bez którego Kościół staje się martwy. Ks. Marcin wyraźnie podkreślił różnicę między Kościołem a wiarą, co, moim zdaniem, jest szczególnie ważne, bo to ona jest z Ducha. Nieco podobnie, chociaż krótko i bardziej żartobliwie, wypowiedział się kurator parafii – Jacek Sowa.

Wzruszającym momentem stało się konfirmacyjne oświadczenie młodych i błogosławieństwo udzielone im przez ks. proboszcza oraz społeczność Stołu Pańskiego. Pierwsi tym razem byli konfirmanci, później ich rodziny i pozostali uczestnicy nabożeństwa.

Od pewnego czasu, podczas nabożeństwa konfirmacyjnego wręczane są pamiątkowe dyplomy jubilatów konfirmacji sprzed 50., 60., a nawet 70. lat. W tym roku pamiątkowy dyplom odebrał pan Waldemar Czerwonajcio, za co otrzymał spontaniczne brawa zebranych. Z aplauzem spotkały się

również występy muzyków uświetniających nabożeństwo – Kariny Reske-Chojnackiej oraz rodzinnego zespołu MelodiCor, prowadzonego przez Dobromiłę Ogińską-Broniszewską.

Nie zabrakło podziękowań od konfirmantów, w imieniu których wypowiedział się Igor Małańczuk. Następnie nowi członkowie parafii wręczyli kwiaty ks. Marcie Zachraj-Mikołajczyk i Iwonie Orawskiej, a jedna z mam złożyła na ręce proboszcza prezent przeznaczony dla parafii – łyżeczki i widelczyki do ciasta. Drobne upominki otrzymali także: ks. Paweł Mikołajczyk oraz pani Aldona – nasza kościelna.

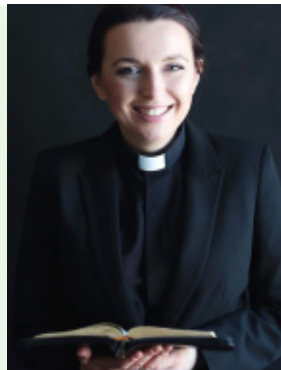
Sesja fotograficzna zakończyła niedzielne nabożeństwo konfirmacyjne.

Joanna Brzastowska



KS. MARTA ZACHRAJ-MIKOŁAJCZYK

Relacja z obrad Synodu Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP 13–14 czerwca 2025 r.



Synod Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP odbył się w dniach 13–14 czerwca 2025 roku. Obrady rozpoczęły się w piątek o godzinie 17:00 modlitwą prowadzoną przez biskupa Waldemara Pytla. W czasie tej modlitwy biskup podsumował dziesięć lat swojej kadencji, dziękując synodałom za ich zaangażowanie i pomoc w prowadzeniu diecezji, a duchownym – za ich obecność, otwartość i poświęcenie. Wyraził również skrupę za sytuacje i słowa, które, nieświadomie, mogły kogoś zranić.

Następnie przyjęto zaproponowany porządek obrad oraz dokonano wyboru sekretarza i komisji skrutacyjnej. Przedstawiono szereg sprawozdań dotyczących życia i działalności diecezji. Biskup diecezji zaprezentował sprawozdanie z działalności za rok 2024 oraz za pierwszą połowę 2025 roku. Kolejne sprawozdania złożyli: przewodniczący Komisji Ewangelizacyjno-Misyjnej, przewodniczący Komisji Diakonijnej, duszpasterz młodzieży oraz duszpasterz więzienny.

Synodałowie zapoznali się także ze sprawozdaniem finansowym za rok 2024 i raportem Komisji Rewizyjnej, które zostały poddane dyskusji i głosowaniu. Sprawozdania zostały przyjęte, a Radzie



Diecezjalnej udzielono absolutorium. Omówiono również projekt preliminarza budżetowego diecezji na rok 2025, który następnie przegłosowano i przyjęto. Zgodnie z wymogami prawa finansowego Kościoła zaprezentowano pełne dane finansowe za rok 2024, w tym bilans, rachunek zysków i strat oraz informacje dodatkowe, dotyczące działalności gospodarczej diecezji.

Obrady pierwszego dnia zakończyły się późnym wieczorem modlitwą prowadzoną przez ks. Jerzego Gansela.

W sobotę rano, po modlitwie prowadzonej przez ks. Pawła Melera, synodałowie przystąpili do jednego z kluczowych punktów obrad – wyboru Rady Duchownego Diecezji Wrocławskiej na dwuletnią kadencję. Na to stanowisko kandydowało dwóch duchownych: ks. Sławomir Sikora ze Szczecina oraz ks. Cezary Królewicz z Lubania. Z wynikiem 21. głosów za, Radcą Duchownym Diecezji został ks. Cezary Królewicz.

Synodałowie wzięli również udział w poruszającym i bardzo potrzebnym wykładzie pt. *Sytuacja wykorzystania seksualnego w Kościele – ofiary, sprawcy, wspólnota wiernych*, który poprowadziła psycholog Kamila Hertmanowska-Maniuk. Wykład ten pozwolił na głębsze zrozumienie trudnych i bolesnych aspektów nadużyć oraz konsekwencji, jakie niosą one dla wszystkich zaangażowanych stron – zarówno ofiar, jak i sprawców, a także całej wspólnoty Kościoła.

Po wykładzie uczestnicy Synodu pracowali w grupach, podejmując refleksję nad możliwymi działaniami prewencyjnymi. Dyskusje koncentrowały się wokół sposobów skutecznej ochrony osób pokrzywdzonych oraz właściwego postępowania wobec sprawców, z uwzględnieniem zarówno wymiaru sprawiedliwości, jak i duszpasterskiej troski. Spotkanie to stało się ważnym krokiem ku większej świadomości, odpowiedzialności i ku większemu zaangażowaniu wspólnoty Kościoła w zapobieganie przemocy seksualnej oraz budowanie bezpiecznej przestrzeni dla wszystkich wiernych.

Ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk





Zaproszenie na Tydzień Ewangelizacyjny dla Rodzin w Karpaczu 17–24 sierpnia 2025 r.

Komisja ewangelizacyjno-misyjna Diecezji Wrocławskiej zaprasza na XXXII Tydzień Ewangelizacyjny w Karpaczu, który odbędzie się w terminie 17–24 sierpnia br. Można przyjechać również na krócej: od 21 do 24 sierpnia. Tydzień jest przeznaczony nie tylko dla rodzin, lecz również dla osób, które chciałyby przyjechać same.

Tydzień Ewangelizacyjny dla Rodzin w Karpaczu można również określić jako „wczasy ze Słowem Bożym”. Ważnym aspektem jest tworzenie różnorodnej wspólnoty, w której budujemy relacje poprzez wspólny śpiew, rozważanie Bożego Słowa, dzielenie się wiarą oraz modlitwą. Część zajęć odbywa się w trzech grupach: dzieci, młodzież, dorośli. Przy okazji organizowane są wycieczki górskie, zwiedzamy ciekawe okolice w czasie wycieczek autokarowych, a wieczory spędzamy w urokliwym i tworzącym niepowtarzalną atmosferę Kościele Wang. Wszystkie szczegóły dotyczące Tygodnia oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć na stronie internetowej parafii Wang.

Poniżej istotne informacje:

Opcja 1: pobyt od kolacji w niedzielę do obiadu w niedzielę (17–24 sierpnia 2025 r.)

Osoba powyżej 10. roku życia – 1380,00 zł. Zadek – 690,00 zł.

Dziecko od 2. do 10. roku życia (decyduje data urodzenia) – 690,00 zł. Zadek – 345,00 zł.

Opcja 2: pobyt od kolacji w czwartek do obiadu w niedzielę (21–24 sierpnia 2025 r.)

Osoba powyżej 10. roku życia – 620,00 zł. Zadek – 310,00 zł.

Dziecko od 2. do 10. roku życia (decyduje data urodzenia) – 310,00 zł. Zadek – 155,00 zł.

Dzieci do 2 lat nieodpłatnie (decyduje pełna data urodzin, a nie tylko rocznik).

Skrócenie pobytu w poszczególnych opcjach nie wpływa na zmniejszenie wysokości kosztu pobytu.

<https://www.luteranie.pl/tydzien-ewangelizacyjny-dla-rodzin-w-karpaczu-4/>

Zaproszenie na 32. Ogólnopolskie Forum Kobiet Luteriańskich 26-28 września 2025 r.

Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. 1. Tes 5, 21

Startują zapisy na kolejne Forum Kobiet Luteriańskich, które tym razem odbędzie się we Wrocławiu, w Kamienicy pod Aniołami, w dniach 26-28 września 2025 roku. Przewodni temat tegorocznego forum to: Bądź dobra dla siebie i innych. Organizatorki przygotowały dla uczestniczek prawdziwy miks biblijnych inspiracji i kobiecej energii. Zapisy są już otwarte! Nie czekaj, liczba miejsc jest ograniczona. Do zobaczenia we Wrocławiu! Przyjdź i doświadcz DOBRA!

<https://forms.gle/a5xjvsEQ8rNo6WLK8>

PLAN FORUM

piątek 26 września 2025 r.

- od 14:00 - rejestracja i zakwaterowanie
- 15:00 - spacer po Wrocławiu z przewodnikiem
- 18:00 - obiadokolacja
- 19:00 - Joy & Flow - siła wdzięczności
- modlitwa



sobota 27 września 2025 r.

- 8:00 - śniadanie
- 9:00 - modlitwa
- 9:45 - otwarcie 32. OFKL
- 10:00 - wykład - Widzieć siebie Jego oczami - w miłości, nie krytyce
- 10:25 - wykład - Święty czas dla siebie - odpoczynek jako dar
- 11:00 - przerwa na kawę
- 11:45 - warsztaty:
 - Warsztaty empatii i relacji
 - Warsztaty twórz dobro
 - Warsztaty iskry dobra
- 13:00 - podsumowanie warsztatów
- 13:30-16:00 - przerwa - dla chętnych zwiedzanie kościoła św. Krzysztofa
- 16:00 - obiadokolacja
- 16:45 - pozdrowienia zaproszonych gości
- 18:00 - modlitwa



niedziela 28 września 2025 r.

- 8:00 - śniadanie
- 10:00 - nabożeństwo w kościele Opatrzności Bożej
- 12:00 - obiad
- 13:00 - dla chętnych zwiedzanie Synagogi pod Białym Bocianem

Partnerzy:










ZAPROSZENIE

Serdecznie zapraszamy na uroczystość wprowadzenia ks. Marcina Orawskiego
w urząd Biskupa Diecezji Wrocławskiej, która odbędzie się 13 września 2025 roku
o godz. 12.00 w Kościele Opatrzności Bożej we Wrocławiu.

500 lat Reformacji na ziemi wałbrzyskiej – świętuj z nami!



S erdecznie zapraszamy do udziału w wyjątkowych obchodach jubileuszu 500-lecia Reformacji na ziemi wałbrzyskiej. Uroczysta inauguracja odbędzie się 3 października na Zamku Książ – miejscu o bogatej historii i niezwykłej atmosferze. Zwieńczeniem obchodów będzie koncert reformacyjny w wykonaniu znakomitych artystów, który odbędzie się 31 października o godz. 19:00 w Filharmonii Sudeckiej.

Zachęcamy do śledzenia ogłoszeń pojawiających się regularnie na stronie parafii ewangelickiej w Wałbrzychu oraz na fanpage'u Wałbrzyski Festiwal Reformacji, gdzie znajdą Państwo szczegóły dotyczące kolejnych wydarzeń i inicjatyw.

Niech ten jubileusz będzie okazją do wspólnego świętowania, refleksji i wdzięczności – bądźcie z nami!



JANUSZ WITT

Uroczystość w dniu osiemdziesiątej rocznicy śmierci Dietricha Bonhoeffera



Uroczystość upamiętniająca osiemdziesięciolecie śmierci wielkiego teologa Dietricha Bonhoeffera zgromadziła w sali parafialnej kościoła Opatrzności Bożej we Wrocławiu w dniu 9 kwietnia br. wiele osób z różnych kościołów, stowarzyszeń i uczelni. Na uroczystość przybył również konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu Martin Kremer. W godzinach rannych tego dnia przedstawiciele władz miasta, parafii ewangelickiej oraz Towarzystwa im. Dietricha Bonhoeffera złożyli wieńce i wiązanek kwiatów pod pomnikiem teologa przed kościołem św. Elżbiety.

W czasie uroczystości ks. radca Marcin Orawski – nowo wybrany biskup Wrocławskiej Diecezji Ewangelickiej – wygłosił ciekawe rozważanie o teologii i życiu Bonhoeffera, a rektor Ewangelikalnej Wyższej Szkoły Teologicznej, prof. Wojciech Szczerba, mówił o swoich wrażeniach z pobytu w Stanach Zjednoczonych i o różnych próbach wykorzystywania teologii Bonhoeffera w ostatnich miesiącach w Ameryce.

Na zakończenie uroczystości chór naszej parafii Capella Ecumenica wystąpił z krótkim koncertem pieśni pasyjnych.

Janusz Witt



KS. PAWEŁ MIKOŁAJCZYK

Bezkresna Nadzieja – Odważne Działanie



Wiara, która nie ma nadziei, jest chora. Jest jak głodne dziecko, które nie chce jeść, albo jak zmęczony człowiek, który nie chce spać. Tak pewne, jak to, że człowiek wierzy, tak pewne jest to, że ma nadzieję. I nie jest hańbą mieć nadzieję – mieć nadzieję bez granic.

Te słowa nabrały szczególnego brzmienia w miejscu, w którym ich autor, ks. dr Dietrich Bonhoeffer, został zamordowany. W 80. rocznicę jego śmierci Ewangelicki Kościół Bawarii zorganizował w dawnym obozie koncentracyjnym we Flossenbürgu upamiętnienie tego wydarzenia. Przez tydzień, od 3 do 10 kwietnia, mroczna historia tego pięknie położonego miasteczka wybrzmiała ponownie, ale tym razem zamieniona w opowieść o nadziei, z którą idzie w parze wezwanie do działania.

Do tego nawiązywała nazwa projektu „Boundless Hope – Courageous Action”, czyli spotkania grup młodych ludzi z pięciu różnych krajów: Szwecji, Niemiec, Węgier, Palestyny i Polski. Z Polski udział brało pięcioro studentów teologii z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej: Jonasz Borkowski, Jakub Kasprzycki, Bartosz Kielar, Anieła Rudkowska i Piotr Walkowiak. Ze względu na powiązania Bonhoeffera z naszym miastem, zorganizowanie grupy i opieka nad nią na miejscu przypadła autorowi tego tekstu. Polskie głosy były zatem również obecne, gdy mówiliśmy o nadziei, czymś absolutnie kluczowym dla chrześcijańskiego doświadczenia.



Spotkanie uczestników projektu z biskupem Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Bawarii Christianem Koppem



W trakcie rozmów i dyskusji



Bp Christian Kopp i część polskiej grupy

Kto chciałby mówić o Bogu, nie mając nadziei? Kto chciałby mówić o Bogu, nie mając nadziei, że kiedyś Go ujrzy? Kto chciałby mówić o pokoju i miłości między ludźmi, nie pragnąc doświadczyć ich kiedyś na wieczność? Kto chciałby mówić o nowym świecie i nowym człowieczeństwie, nie mając nadziei, że sam będzie miał w nich udział?

Projekt, w którym braliśmy udział, był częścią większej całości. Przez dwa dni dawny teren obozowy był wypełniony młodymi ludźmi, biorącymi udział w zjeździe bawarskiej młodzieży ewangelickiej. W kolejnych dniach, w muzeum KL Flossenbürg odbywała się konferencja naukowa *Do kogo należy Bonhoeffer?*, zaś całość została zwieńczona modlitwą 9 kwietnia, dokładnie 80 lat po dokonaniu egzekucji niemieckiego księdza antyfaszysty.



Oprowadzanie pod KL Flossenbürg

Nasze międzynarodowe grono częściowo brało udział w tym, co działo się wokół, a częściowo miało własny program. Mogliśmy więc uczestniczyć w warsztatach przygotowanych na spotkanie młodzieży – jedną z propozycji przygotowała grupa z Węgier, a było to spotkanie dotyczące konfliktów etycznych i trudnych wyborów. Wachlarz możliwości był wielki – można było wybierać m.in. pomiędzy zajęciami dotyczącymi bezpośrednio Bonhoeffera, ćwiczeniami dotyczącymi znaczenia słów i mechanizmów przemocy słownej albo zdecydować się na coś pozwalającego się nieco zrelaksować – jak przygotowywanie własnoręcznie zdobionych toreb na zakupy.

Bardzo poruszającym przeżyciem była modlitwa w ostatni wieczór spotkania bawarskiej młodzieży. Ponad dwieście osób ze świecami w rękach ruszyło, rozświetlając mroki dawnego obozu, spod budynku dawnej komendantury, do miejsca, gdzie Bonhoeffer został zgładzony. Świadomość tego, w jakim miejscu się znajdowaliśmy, sprawiła, że śpiewane pieśni – i kanon *Taizé El Senyor (Pan jest mocą)*, i współczesna pieśń uwielbienia *Oceany* – nabrały zupełnie nowej głębi.

Podczas spotkania wielokrotnie poruszano kwestię, która wybrzmiała również podczas nabożeństwa kończącego zjazd młodzieży: rosnącej popularności prawicowych partii i ponownego powrotu faszystowskiego języka do polityki, szczególnie w kontekście bardzo dobrego wyniku wyborczego partii AfD (Alternative für Deutschland). Takie zaangażowanie polityczne w Kościele może zapewne budzić pośród niektórych osób wątpliwości, ale czy mogłoby być dla niego lepsze miejsce? Bonhoeffer zginął jako przedstawiciel kościelnej mniejszości, Kościoła Wyznającego, przeciwstawiającej się potwornemu, bestialskiemu reżimowi. Większość, czyli tzw. Niemieccy Chryścijanie, milczała albo wspierała reżim. Kościół nie może zapomnieć tej duchowej, moralnej i intelektualnej klęski. Nadzieja musi iść w parze z odwagą do działania.

I dlaczego mielibyśmy się wstydzić naszej nadziei? To nie z powodu nadziei będziemy się kiedyś wstydzić, lecz z powodu naszego marnego i lęklivego braku nadziei – tego braku nadziei, który niczego nie oczekuje od Boga, który w fałszywej pokorze nie sięga po to, co zostało obiecane, który rezygnuje z życia i nie potrafi cieszyć się Bożą wieczną mocą i chwałą.

Podobne tematy pojawiały się podczas pracy w ścisłym gronie naszego międzynarodowego spotkania. Mogły się spotkać różne perspektywy i doświadczenia. Wkład każdej z osób pomagał nam stworzyć obraz wyzwań, z jakimi muszą się mierzyć Kościoły luterzańskie. Wyjątkowo poruszające były opowieści jednej z grup, pokazujące, co się dzieje, gdy ludzie dadzą się zaczadzić nienawiścią. Tą grupą byli Palestyńczycy. Opowiadali o ludobójczych działaniach Izraela w Gazie oraz opresyjnym systemie, jaki został wprowadzony na Tere-nach Okupowanych, o swoich doświadczeniach strachu na *checkpointach* czy przemocy, jakiej sami doświadczyli. Pośród tego wszystkiego niewielki Ewangelicko-Luterański Kościół w Jordanii i na Ziemi Świętej stara się głosić Ewangelię i nieść nadzieję.

Dla mnie osobiście bardzo ważnym momentem było pytanie, jakie padło podczas panelu podsumowującego konferencję *Do kogo należy Bonhoeffer?*. Nasza międzynarodowa grupa przedstawiła stanowisko, jakie wypracowaliśmy, a podczas dyskusji ks. Sally Azar, pierwsza kobieta ordynowana w Palestyńskim Kościele Luterańskim, zadała pytanie przedstawicielowi Światowej Rady Kościołów, dlaczego tak często mówi się o Palestyńczykach, ale nie razem z nimi? To spotkanie kościelno-politycznej rzeczywistości z doświadczeniem ludzi, którzy czują się wykluczeni, wciąż brzmi w moich uszach. Zapewne nie było ono dla nikogo przyjemne, ale tylko otwarcie mówiąc o napięciach i problemach, możemy budować przyszłość z nadzieją. Z nadzieją, że nie powtórzy się to, co działo się we Flossenbürgu, to, co dzieje się w Gazie, Sudanie i innych miejscach. Czy to płonna nadzieja? Sądzę, że przeciwnie, jest to konieczna nadzieja, by coś się zmieniło. Tylko mając nadzieję, bezkresną nadzieję, można zebrać w sobie odwagę do działania na rzecz takiej przyszłości.

Im więcej człowiek odważy się mieć nadzieję, tym większym się staje wraz ze swoją nadzieją: człowiek rośnie wraz z nadzieją – jeśli jest to nadzieja pokładana w Bogu i Jego jedynej mocy. Nadzieja pozostaje.

Wszystkie cytaty pochodzą z *London 1933–1935: Werke, Band 13, Dietrich Bonhoeffer*, s. 401 (za: <https://www.dietrich-bonhoeffer.net/zitat/668-ein-glaube-der-nicht-hofft/>)

Ks. Paweł Mikołajczyk



Uczestnicy zjazdu i projektu

ANNA ORYŃSKA

Dietrich Bonhoeffer – z urodzenia wrocławianin – prywatnie



4 lutego 1906 r. urodził się we Wrocławiu Dietrich Bonhoeffer, niemiecki duchowny ewangelicki, teolog i działacz antynazistowski. W tym roku obchodzimy 80-lecie jego śmierci w obozie koncentracyjnym, w przyszłym – 120. rocznicę jego urodzin.

We Wrocławiu Dietrich Bonhoeffer upamiętniony jest na wiele sposobów: jego pomnik znajduje się przed kościołem św. Elżbiety, w ratuszu – popiersie w Galerii Sławnych Wrocławian, w kościele św. Krzysztofa – wizerunek na witrażu w prezbiterium wśród innych męczenników nazizmu: wrocławianki Edyty Stein – s. Teresy Benedykty od Krzyża, o. Maksymiliana Kolbe i bp. Juliusza Bursche, a skwer przed kościołem od tego roku nosi imię ks. Dietricha Bonhoeffera. Tablica pamiątkowa na willi przy ul. Bartła 7 informuje, że tutaj się urodził i mieszkał z rodziną przez sześć pierwszych lat swego życia.

Lata dzieciństwa mają istotne znaczenie dla rozwoju fizycznego i duchowego człowieka, kształtują jego system wartości, charakter i wpływają na dalsze losy. Dietrich wychował się w szczęśliwej, kochającej się, wielodzietnej rodzinie, należącej do elity intelektualnej miasta. Jego ojciec, Karl Bonhoeffer, przybył do Wrocławia w 1893 r., by objąć stanowisko asystenta w klinice psychiatrycznej. Zajmował się naukowo m.in. stanem umysłu u osób z delirium alkoholowym, degeneracyjnymi procesami w mózgu i psychozami. Od 1904 r. kierował nowo utworzoną Kliniką Psychiatrii i Chorób Nerwowych na Uniwersytecie Wrocławskim. We Wrocławiu poznał swoją przyszłą żonę, Paulę von Hase. W domu przy ul. Bartła 7 urodziło się siedmioro spośród ich ośmiorga dzieci. W 1906 r. przyszła na świat para bliźniąt: Sabina i Dietrich.

W 1912 r. przeprowadzili się do Berlina, gdzie prof. Karl Bonhoeffer objął kierownictwo prestiżowej Kliniki Charité Uniwersytetu Berlińskiego. Przez 25 lat pozostawał autorytetem wśród psychiatrów i neurologów. Klinika, w której prak-



Karl i Paula Bonhoeffer

tykował w Berlinie, od 1967 r. nosi jego imię.

Żona profesora, Paula, była córką teologa Karla Alfreda von Hase – profesora teologii na Uniwersytecie we Wrocławiu. Matka Pauli, Clara (z domu hrabina von Kalckreuth), była bardzo utalentowana muzycznie – uczyła się gry na fortepianie u Franza Liszta i Clary Schumann. Dietrich nie znał jej – zmarła przed jego urodzeniem – ale odziedziczył po babce zdolności muzyczne: był bardzo dobrym pianistą. Rodzice nawet zastanawiali się nad muzycznym kształceniem syna.

Bonhoefferowie żyli w sposób typowy dla bogatego mieszczaństwa. W domu była liczna służba: nauczyciele domowi, nianie, kucharka, pomoc kuchenna, pokojówka, sprzątaczką, palacz, ogrodnik, szwaczka szyjąca ubranka dla dzieci, praczka, szofer, stolarz, itd. Była to rodzina patriarchalna. Dzień rozpoczynał się od przywitania z ojcem, który punktualnie wychodził z domu do pracy, do nieodległej kliniki przy obecnej ul. Bujwida. W wczesnych wspomnieniach Dietricha pozostał widok konduktów pogrzebowych, dzwon i śpiew żałobników na pobliskim cmentarzu St. Laurentius (św. Wawrzyńca). O godz. 14.00 ojciec wracał do domu na obiad, który gromadził przy stole wszystkich członków rodziny. Dzieci miały prawo zabierać głos tylko wtedy, gdy je o coś pytano. W niedziele, urodziny i dni świąteczne ojciec poświęcał im cały czas, natomiast w dzień powszedni po obiedzie należało zachowywać się cicho, bo profesor przyjmował pacjentów w domowym gabinecie. Gabinet stanowił tabu: dzieciom nie wolno było tam wchodzić, chyba że za specjalnym zezwoleniem matki.

Nianią młodszych dzieci była Maria Horn, wiejska dziewczyna zwana przez dzieci czule Hoernchen (Rogalik). Przychodziła do nich także nauczycielka domowa. Matka zawsze kładła dzieci spać, odmawiała z nimi wieczorną modlitwę, uczyła je religii i pieśni kościelnych, opowiadała historie biblijne, organizowała wycieczki i przedstawienia.



Paula z dziećmi



Rodzeństwo



Dietrich jako 11-latek

Każde dziecko pobierało lekcje gry na fortepianie, skrzypcach lub wiolonczeli, a także lekcje śpiewu. W soboty odbywały się domowe wieczory muzyczne. Ulubionym zajęciem dzieci było organizowanie przedstawień, które tak dalece stały się zwyczajem domowym, że żaden wieczór panieński czy kawalerski rodzeństwa nie mógł obyć się bez specjalnie przygotowanego spektaklu.

Dzieci otrzymywały drobne kieszonkowe, z którego musiały się rozliczyć. Była to nauka rozsądnego gospodarowania pieniędzmi i oszczędzania. Źle widziane było np. wydawanie pieniędzy na bilet tramwajowy, kiedy można było przejść się piechotą.

Wakacje rodzeństwo spędzało z rodzicami i opiekunkami w domu letniskowym w Międzygórzu. Po przeprowadzce rodziny do Berlina, dom ten sprzedano i zakupiono podobny w górach Harzu.

Przeprowadzka do Berlina to zakończenie szczęśliwych lat beztroskiego dzieciństwa. Wkrótce rozpoczęła się wojna światowa. W 1916 r. rodzina przeprowadziła się w Berlinie do dużego domu z wielkim ogrodem, który w okresie wojennych trudności z zaopatrzeniem pozwalał na trzymanie kozy i kur oraz uprawę warzyw. Młodszym dzieciom przybyło obowiązków w ogrodzie, natomiast starsi chłopcy, Karl-Friedrich i Walter (obaj urodzeni w tym samym roku 1899) jako ochotnicy zaciągnęli się do wojska, potem pod koniec wojny także Klaus (ur. w 1901 r.). Niespełna 18-letni Walter, zraniony wybuchem granatu w nogi, w wyniku zakażenia zmarł w lazarecie na froncie francuskim. Tuż przed śmiercią napisał list do rodziny: *Moi kochani! Dzisiaj przeszedłem drugą operację, która była czymś o wiele mniej przyjemnym, ponieważ odłamki utknęły bardzo głęboko... Moja technika, aby nie myśleć o bólu, musi być i teraz użyta. Przecież w świecie istnieją o wiele ciekawsze rzeczy niż moje rany (...). O moim nieszczęsnym oddziale nie chcę nawet myśleć. Ostatnie dni były tak ciężkie. Co z pozostałymi podchorążymi? Pętn tęsknoty myślę o Was wszystkich, moi drodzy, minuta po minucie, i tak przez wszystkie dni i noce, będąc daleko od Was. Wasz Walter.*



Walter Bonhoeffer

Zanim list dotarł do adresatów, nadeszła telegraficznie wiadomość o śmierci Waltera. Rodzice nie mogli sobie darować, że dali wiarę w uspokajające ich listy syna i nie odwiedzili go w lazarecie.

Śmierć brata była wstrząsem dla 12-letniego Dietricha i niewątpliwie wpłynęła na jego pacyfistyczne poglądy. Do końca życia posługiwał się Biblią Waltera z jego konfirmacji. W tym egzemplarzu Biblii w 1938 r., w reakcji na Noc Kryształową – pogrom ludności żydowskiej w Niemczech, podczas którego spalono ponad 170 synagog – podkreślił słowa z Psalmu 74,8: *Spalili w kraju wszystkie miejsca świętych zgromadzeń*, oznaczając je datą. Po śmierci Waltera bardzo bliska stała się mu bliźniacza siostra Sabina, z którą po zmroku prowadził długie rozmowy o życiu i śmierci. Oboje byli konfirmowani w 1921 r., lecz najbardziej z rodzeństwa pobożny był Dietrich. Chętnie towarzyszył matce na nabożeństwach w kościele.

W wieku 15 lat wybrał jako przedmiot fakultatywny język hebrajski, co może świadczyć, że już wtedy myślał o zostaniu teologiem, jak dziadek i pradziadek ze strony matki. Starsi bracia wybrali inne kierunki kształcenia. Klaus obrał karierę prawnika, chociaż ojciec spodziewał się, że będzie – jak on – lekarzem. Bliższy Dietrichowi był Karl-Friedrich, agnostyk, który później został profesorem fizykochemii. Najbardziej szczere, obszerne listy pisał właśnie do niego. W tych listach pojawia się wzmianka o wieloletniej sympatii Dietricha – nieznanej z imienia i nazwiska młodej teolożce, z którą prowadził długie dyskusje i dawał do oceny swoje kazania i artykuły. Z niewiadomych przyczyn znajomość nie przetrwała, a zajęty wyjazdami zagranicznymi, duszpasterstwem wśród młodzieży akademickiej, kształceniem kaznodziejów oraz pracą naukową młody pastor postanowił pozostać w stanie beżennym.

Jesienią 1942 r. zaprzyjaźniona z Dietrichem uczestniczka nabożeństw w Finkenwalde (dziś Szczecin-Zdroje) poprosiła go, aby porozmawiał z jej wnuczką, Marią von Wedemeyer. Dziewczyna załamana była śmiercią ojca i brata na froncie. Dietrich i Maria spotykają się i prowadzą długie rozmowy, które ona relacjonuje w swoim pamiętniku. Między nimi rodzi się uczucie, jednakże matka Marii uważa, że 18-latką jest zbyt młoda do zamążpójścia, a dwa razy od niej starszy Dietrich nie będzie w stanie utrzymać rodziny. Jest przecież zaangażowany w nieuznawany przez państwo, prześladowany Kościół Wyznający, nie może liczyć na stałą posadę. Matka Marii żąda, aby zakochani nie widywali się przez rok, który jest rokiem żałoby po ojcu i bracie, by poddać próbie czasu ich uczucia. Jednakże już 13 stycznia 1943 r. Dietrich otrzymuje list od Marii z radosną wiadomością, że zarówno matka, jak i wuj – prawny opiekun dziewczyny – wyrazili zgodę na ich zaręczyny. Nie dochodzi jednak do ich spotkania, gdyż 5 kwietnia 1943 r. Dietrich zostaje aresztowany. Jako narzeczoną, Maria odwiedza go w więzieniu, lecz – jak pisze Dietrich – *co parę miesięcy przez godzinę siedzimy grzecznie obok siebie jak uczniowie w ławce i znowu zostajemy od siebie oderwani*. Pozostaje więc korespondencja. Maria zachowała listy od narzeczonego, wśród nich ostatni, napisany w więzieniu w grudniu 1944 r., z wierszem wyrażającym ufność pokładaną w Bogu *Przez dobrą Moc Twą, Panie, otoczony*, który stał się obecnie popularną pieśnią.



Narzeczeni



Dietrich i Sabine w Londynie w 1939 r.

Ważną postacią w życiu rodziny była babunia Julia, matka Karla Bonhoeffera, która mieszkała w Tybindze. Z tego względu Karl-Friedrich, Klaus i Dietrich oraz ich siostra Christine rozpoczynali studia w tym mieście, znajdując oparcie w domu babki. W 1924 r. starszuszka przeniosła się do Berlina i zamieszkała z rodziną syna. Była zdecydowaną przeciwniczką narodowego socjalizmu. Starsza, 91-letnia pani dała tego dowód w dzień bojkotu żydowskich sklepów, gdy demonstracyjnie udała się na zakupy do żydowskiego domu towarowego. Gdy pikietujący go bojówkarze z SA chcieli ją zatrzymać, oznajmiła, że będzie robić zakupy tam, gdzie i kiedy chce. Zmarła w styczniu 1936 r. w wieku 94 lat. Wnuk odprawił nabożeństwo żałobne. W kazaniu żegnał ją i świat wartości, który uosabiała, a który został zniszczony: *Wraz z nią tracimy świat, który wszyscy w jakiś sposób w sobie nosimy i chcemy nosić. Nienaruszalność prawa, wolne słowo wolnego człowieka, ważność danego raz słowa, przejrzystość i jednoznaczność języka, uczciwość i prostota w życiu osobistym i publicznym – z tym związana była całym swoim sercem.*

Rządy reżimu Hitlera i wprowadzone antysemitki tzw. Ustawy norymberskie stały się przyczyną rozstania bliźniaczego brata i siostry. Mąż Sabiny, Gerhard Leibholz, pochodził z rodziny żydowskiej. Jako małe dziecko został ochrzczony i wychowany po chrześcijańsku. W 1931 r. dr Leibholz objął katedrę prawa w Getyndze, lecz od 1933 r. ze względu na „niearyjskie” pochodzenie jego wykłady były bojkotowane i zawieszane. W 1935 r. przeniesiony został do biblioteki uniwersyteckiej, ale niedługo potem wydano mu zakaz wstępu na uniwersytet. Ich córki były szykanowane w szkole. Ktoś napisał na ich zeszytach: *Ojcem Żydów jest diabeł*. Zatrudniony w Ministerstwie Sprawiedliwości mąż Christiny, Hans von Dohnay (którego siostra była żoną Karla-Friedricha), uprzedził szwagra i jego bliskich, że wkrótce paszporty Żydów będą oznaczone literą „J”. Był to ostatni moment, by osoby o „niearyjskim” pochodzeniu i ich rodziny mogły opuścić Niemcy. Sabina z mężem i córkami pospieszenie udała się na emigrację do Anglii, co ocaliło ich życie.

Tragiczne były losy innych członków rodziny. Zaangażowanie w opór przeciwko hitlerowcom, udział w spisku przeciw Hitlerowi, doprowadziło do tego, że w 1945 r. skazani na śmierć i straceni zostali bracia Klaus i Dietrich Bonhoeffer, mąż ich siostry Ursuli – Ruediger Schleicher (profesor prawa zatrudniony w Ministerstwie Transportu Lotniczego) oraz mąż Christiny – Hans von Dohnay, który pracując w Ministerstwie Sprawiedliwości prowadził obszerną dokumentację okrucieństw i zbrodni reżimu. Również Christina została aresztowana i przez pewien czas więziona.

Po wojnie, 77-letni prof. Karl Bonhoeffer, który od 1938 r. był emerytem, powrócił do pracy w klinice psychiatrycznej w Berlinie, by utrzymać wnuków – dzieci dwóch straconych synów i dwóch straconych zięciów. Rodzina Bonhoeffera poniosła wielką ofiarę za heroiczną wierność wartościom ogólnoludzkim i chrześcijańskim, za godną odpowiedź na pytanie – w czasach nienawiści i barbarzyństwa – jak być w tych warunkach chrześcijaninem, patriotą, obywatelem, a przede wszystkim bliznim.

Korzystałam z: Eberhard Bethge, *Dietrich Bonhoeffer świadek Ewangelii w trudnych czasach* oraz Josef Ackermann, *Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy*.

Anna Oryńska

PAWEŁ KUBOSZEK

O człowieku, który zapomniał, czym jest człowieczeństwo



Niedawno miałem okazję zapoznać się ze sztuką teatralną, opartą na noweli Franza Kafki. *Przemiana* (bo o niej mowa) Kafki to historia, która symbolicznie mówi o odrzuceniu, nieludzkim traktowaniu i o tym, jak łatwo człowieka zamienić w „coś” – jeśli przestanie być użyteczny. Doskonale współbrzmi to z refleksją o II wojnie światowej i dzisiejszych próbach odtworzenia tych schematów, które do tragedii lat 1939–1945 doprowadziły.

Czy człowiek, który przestaje być potrzebny, przestaje być człowiekiem? Czy cierpienie innych może być niewidzialne, jeśli jest wystarczająco ciche? Co ma wspólnego Gregor Samsa i ofiary Holokaustu? Wszyscy oni stają w obliczu jednej prawdy: że człowiek potrafi spojrzeć na drugiego i nie zobaczyć w nim człowieka.

W słynnej noweli Franza Kafki Gregor Samsa budzi się pewnego dnia przemieniony w ogromnego owada. Ale to nie jego ciało jest największym koszmarem. Najgorsze przychodzi później: jego rodzina, zamiast próbować zrozumieć lub porozumieć się z nim, zaczyna się go brzydzić, izolować, ukrywać. Traci głos, pracę, miejsce przy stole – a w końcu własną wartość w ich oczach. Kafka nie opisuje potwora. Opisuje człowieka, który nagle przestaje pasować do społeczeństwa – i dlatego staje się zbędny. Autor tej noweli oczywiście nie dożył czasów, w których z „obcego i niepasującego” człowieka zrobiono ucieleśnienie wszelkiego zła i przeszkodę. Ale nie można oprzeć się wrażeniu, że trafnie przewidział wydarzenia, które miały nadejść. Podczas II wojny światowej miliony ludzi zostały zdegradowane do rangi podludzi, a w końcu – nie-ludzi. W gettach, obozach, na frontach i w wagonach towarowych człowiek przestał być podmiotem, a stał się „problemem do rozwiązania”. Nie pytano o tożsamość, nie słuchano słów, nie dostrzegano cierpienia. Tak jak u Kafki: ciało cierpi, dusza się buntuje, ale nikt nie słucha.

Czy Żydzi w gettach nie próbowali się komunikować? Czy dzieci wywożone do Auschwitz nie krzyczały? Czy kobiety nie błagały o litość?

Krzyczeli. Płakali. Pisali listy. Ukrywali się. Ale część świata, a w szczególności osoby bezpośrednio odpowiedzialne za tę tragedię, tak jak rodzina Samsy, nie chciała ich słuchać, bo łatwiej było ich nie widzieć, niż zmierzyć się z tym, co naprawdę podpowiadała empatia.

33,6% – tyle głosów oddanych na nazistów w listopadzie 1932 roku wystarczyło, by demokratyczne wybory już się ponownie nie odbyły. Wbrew powszechnemu stereotypowi, NSDAP przed objęciem władzy nie uzyskała w wyniku demokratycznych wyborów jakiegos

spektakularnego zwycięstwa. Ba! Głosów na tę partię było mniej niż w poprzednich wyborach, w lipcu 1932 roku.

Niemniej jednak, w wyniku tych wyborów i powszechnej bierności społeczeństwa, została uruchomiona cała maszyna zła, która zakończyła się hekatombą ofiar.

Co jest lekką nicią, która łączy sytuację Gregora Samsy z *Przemiany* i postawę ludzi w Niemczech? Rodzina Samsy w dniu przemiany głównego bohatera wprawdzie posyła po lekarza w celu zbadania sytuacji. Ale do przybycia lekarza nie dochodzi. Mało tego, rodzina zdaje się przyzwyczajać do mieszkania z ogromnym robakiem w pokoju obok, już bez żadnej inicjatywy niesienia realnej pomocy Gregorowi czy próby kontaktu z nim, choćby za pomocą karteczek lub innej formy komunikacji ze zwierzęciem. Tak jest i tutaj w tym przypadku. Populistyczny i agresywny ton partii zostaje przyjęty z chłodną obojętnością, wręcz zaakceptowany przez ogół społeczeństwa.

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że ta wspomniana bierność jest największym problemem w zderzeniu z odczłowieczającą, agresywną, krzykliwą i przemocową retoryką (z jaką mamy do czynienia do dziś, nie ma co się oszukiwać). A bierność jest jednoznaczna z rezygnacją.

Człowieczeństwo zaczyna się tam, gdzie ktoś nadal widzi człowieka – nawet jeśli ten nie potrafi mówić, poruszać się, nawet jeśli wygląda „inaczej”.

Gregor Samsa nigdy nie przestał być człowiekiem. To świat przestał go takim widzieć.

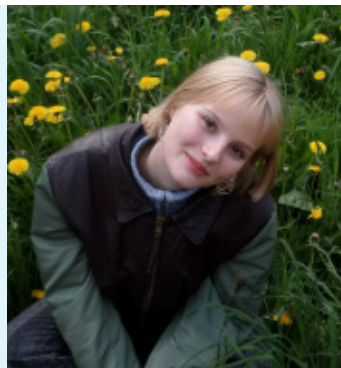
Ofiary totalitaryzmów nie przestały być ludźmi. To systemy i społeczeństwa zrezygnowały z widzenia ich jako ludzi.

Odnoszę wrażenie, że przy całym triumfalizmie retoryki opartej na szukaniu wroga, przyszłość będzie zależać nie od tego, co zbudujemy, ale od tego, kim się okażemy, gdy ktoś stanie się inny, słaby, bez głosu.

Paweł Kuboszek

ANTONINA SZCZERBA

Wszyscy jesteśmy dziećmi



W dzisiejszym świecie, szczególnie w programach politycznych, często słyszy się o kryzysie migracyjnym. Prasa i media niemal codziennie publikują dyskusje związane z migracjami, a zwłaszcza z ich konsekwencjami i możliwymi zagrożeniami. Wydaje mi się jednak, i ten właśnie temat chciałabym poruszyć w najnowszym wydaniu *Słowa Parafialnego*, że łatwo możemy zapomnieć, iż po drugiej stro-

nie również znajduje się człowiek. Widzimy zdjęcia tłumów napływających do Europy ze Wschodu lub Południa, ludzi zmierzających ku lepszemu życiu w obliczu trudnych warunków. Często jednak te obrazy przedstawiają wielką, zlepioną grupę osób, pozbawioną indywidualnych historii, tożsamości i przeżyć. W ten sposób możemy zapomnieć o prywatnych losach i dramatach ludzi, którzy z różnych przyczyn zmuszeni są do opuszczenia swoich domów. Dehumanizacja to proces, który staje się coraz bardziej powszechny, szczególnie w przestrzeni politycznej. Bardzo łatwo, a wręcz zbyt łatwo, niektórzy zapominają, że pomimo wszelkich podziałów, granic i wojen, wszyscy jesteśmy ludźmi. Mamy różne historie, poglądy i talenty, lecz niestety niektórzy z nas nie mają szans na lepsze życie.

Jakiś czas temu na zajęciach na studiach musiałam przeczytać artykuł o Algierczykach we Francji. Autor tego artykułu, który sam był imigrantem, opowiadał o wewnętrznym kryzysie, często dotyczącym tych, którzy decydują się na opuszczenie swojego kraju. Opisywał, jak trudne jest życie na granicy dwóch światów – gdy w jednym kraju jest się emigrantem, a w drugim imigrantem. On sam, choć urodzony i wychowany we Francji, lecz o algierskich korzeniach, nigdy nie czuł się w pełni „prawowitym” Francuzem ani „prawowitym” Algierczykiem. Ten dualizm tożsamościowy, pełen napięć i poczucia wyobcowania, jest częścią doświadczenia wielu migrantów.

Nie chcę tutaj poruszać tematów politycznych czy ekonomicznych, bo choć są ważne, to chciałabym zwrócić uwagę na coś znacznie istotniejszego – na zwykłe człowieczeństwo. Na myśl przychodzi mi pewne wyraźne wspomnienie, które być może już kiedyś tu przytaczałam, ale zrobię to ponownie. Dziesięć lat temu Imam Abi Ali Issa zaprosił mnie oraz wiele innych dzieci różnych wyznań i pochodzenia na wspólne malowanie muralu. Ten mural miał symbolizować, że pomimo różnic wszyscy jesteśmy równi. Pamiętam, że Imam zaprosił również dzieci romskie, które często mijałam na rynku we Wrocławiu w drodze na zajęcia z angielskiego. Muszę przyznać, że jako mała dziewczynka, która miała wszystkiego w bród, patrzyłam na te dzieci z dystansem. Wydawały mi się obce, inne. Ale tamtego dnia u Imama wszystkie te przekonania zniknęły. Wszyscy byliśmy po prostu dziećmi – dziećmi z różnych krajów, domów i religii, lecz z tym samym kolorem farby na rękach. I tylko to się liczyło.

To jedno z moich najcenniejszych wspomnień, choć wtedy nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, jak istotne było to, co zrobił Imam. Z perspektywy dorosłej osoby uważam, że dorośli powinni zdecydowanie częściej uczyć się od dzieci. Wszyscy kiedyś byliśmy tylko dziećmi. Dlaczego nie możemy być tylko dorosłymi?

W czasach takich, jak te, gdy różnego rodzaju media coraz częściej dehumanizują osoby zmuszone do ucieczki ze swoich domów, warto pamiętać słowa księdza Jana Kaczkowskiego: *Można się z drugim spierać, kłócić, nawet wkurzać na niego, ale nie wolno nim pogardzać*. Czytając gazety czy oglądając wiadomości, zatrzymajmy się na chwilę i pamiętajmy, że po drugiej stronie każdej historii stoi człowiek. Człowiek, który być może potrzebuje wsparcia, uśmiechu, wyciągnięcia ręki czy pocieszenia. Człowiek, który pomimo swojej inności jest w głębi serca do nas podobny. Ostatecznie wszyscy jesteśmy tylko dziećmi.

Antonina Szczerba, lat 20

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Mikroporadnik dla rodziców i opiekunów na czas wakacji i na każdy czas



W czasie wakacji być może przyjdzie nam więcej niż zwykle spędzić czasu z własnymi dziećmi. Być może naszej opiece zostaną powierzone dzieci rodziny lub sąsiadów, jak to bywa w czasie wspólnych wypadów lub odwiedzin. A może niektórzy z nas podejmą trud pracy jako wychowawcy na koloniach i obozach. Z myślą o tych wszystkich osobach, postanowiłem podzielić się poniższymi kilkoma spostrzeżeniami z własnej pracy wychowawcy i ojca.

Funkcjonowanie każdego z nas, w tym dzieci naszych i powierzonych naszej opiece, w dużej mierze zależne jest od biologicznego wyposażenia, z jakim przyszliśmy na świat. Nasze reakcje na otoczenie są uzależnione od „wrodzonych” i nabytych cech, które możemy kształtować, poddać kontroli, ale nie zagłuszyć. Droga do właściwego doboru środków wychowawczych zaczyna się od pełnego poznania siebie, a potem dziecka, jego preferencji, możliwości intelektualnych, aktualnej kondycji psychofizycznej. Nasze przyzwyczajenia i przekonania nakładają się na obraz dziecka i są bardziej lub mniej współbrzące albo całkowicie lub częściowo opozycyjne. Jeśli będziemy pamiętać, że wiele cech i naszych, i dziecka jest nam „danych” z urodzeniem, ale też naznaczonych już dotychczasowymi przeżyciami, łatwiej będzie nam pogodzić się z różnicami. Łatwo ulec przeświadczeniu, że dziecko jest z zasady niegrzeczne, złośliwe lub lekceważące, podczas gdy w rzeczywistości zachowania takie mogą wynikać z psychicznych predyspozycji, a przede wszystkim być manifestacją jakiegoś komunikatu wysyłanego w naszym kierunku. Zachowania tzw. niegrzeczne występują często u dzieci, które zabiegają o naszą uwagę, sympatię. Obierając drogę konfliktu, wzbudzają nasze silne emocje i choć krytykowane czy upominane, mogą zaspokoić potrzebę swoście pojętej bliskości z rodzicem lub opiekunem. Jeśli znamy mocne i słabe strony dziecka, możemy zareagować w sposób adekwatny do sytuacji. Czasami rodzic lub opiekun sam eskaluje problem, czasami nie dostrzega „zaczepnych” działań dziecka w celu zdobycia zainteresowania i uwagi ze strony dorosłego.

Etykiety – „dziecko trudne”, „dziecko złe” mają tę magiczną moc, że i my, i otoczenie oceniamy dziecko przez pryzmat etykiety, a nie osoby z trudnościami, z jakimi przed nami staje. Jeśli w dodatku wyobrażenie rodzica lub opiekuna co do modelu „bycia grzecznym” nie pokrywa się z funkcjonowaniem naszego „podopiecznego”, mamy ciąg nieporozumień. Porozumienie wymaga kompromisu, przy czym dziecko jest zbyt mało dojrzałe, aby kom-

promis inicjować. To rodzic lub opiekun musi stać się autorem takich prób porozumienia, niejako prowadząc dziecko do zrozumienia zasad właściwego postępowania. Pomocne jest często przekierowanie myślenia poprzez zmianę samej nomenklatury, np. zamiast określać dziecko kłótliwym, możemy powiedzieć, że jest dociekliwe, zamiast określać jako lękliwe – pomyślny o nim jako rozważnym, zamiast mówić uparty – pomyślny wytrwały, zamiast nieelastyczny – konsekwentny itp.

Łatwiej jest funkcjonować z dzieckiem wypełniającym nasze polecenia i funkcjonującym według naszych zasad bez oporów, szybko, dokładnie. Życie codzienne jednak nie jest takie proste, a dzieci nie są automatem, który można zaprogramować według określonego wzorca. Różnica zdań, temperamentów, oczekiwań jest nieunikniona. Pomocą we wzajemnym zrozumieniu i dobrym funkcjonowaniu mogą być zasady współpracy, dające szansę dziecku nadszyc za oczekiwaniami dorosłego. Oto propozycje:

- komunikuj jedną prośbę na raz i daj czas na jej realizację. Twoje „natychmiast” i „natychmiast” dziecka, to nie to samo;
- pozwól skończyć jedną czynność, którą dziecko jest zaangażowane. Jeśli robi coś dla siebie bardzo ważnego, musi to skończyć;
- nie zaskakuj, pozwól, aby świat był przewidywalny. Wydaj polecenia z wyprzedzeniem, aby był czas na domknięcie dotychczasowych czynności;
- tłumacz, dlaczego twoje polecenie jest ważne i czemu ono służy. Przydałby się komentarz;
- jeżeli świat twoich poleceń będzie uwzględniał czas na akceptację i dostrojenie się, nie będzie potrzebny pośpiech. Działanie nagłe i w pośpiechu niweczy wiele przedsięwzięć;
- przekazuj polecenia, patrząc dziecku w oczy, bezpośrednio twarzą w twarz, bez rzućania słów w powietrze do bliżej nieokreślonego adresata;
- o ile to możliwe, włącz się do wspólnych działań z dzieckiem, to bardzo motywuje dziecko do działania;
- daj przykład swoim postępowaniem i staraj się zaobserwować, czy czerpie przykłady, być może niepożądane, od innych.

Jeśli pozwolimy sobie popatrzeć na dziecko przez etykiety radykalnie klasyfikujące zachowanie jako złe, złośliwe, celowo niewłaściwe, nie wyjdziemy z kręgu osądzania, upominania, rozkazywania, ośmieszania, grożenia, zawstydzania. Być może uzyskamy zamierzony efekt, ale krótkotrwały, ze wzmożonym nawrotem niepożądanych zachowań.

Rafał Ćwikowski

KAJETAN KOPCIUCH

Świadectwo konwersji



Nie bądźcie do nich podobni, gdyż wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie.

Ewangelia wg św. Mateusza, 6:8

Te słowa wybrałem jako cytaty z Pisma Świętego, który miał mnie prowadzić podczas wstąpienia do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Był to pochmurny, niedzielny poranek 7 lipca 2024 r., kiedy po raz ostatni przekraczałem próg Kościoła Opatrzności Bożej we Wrocławiu jako rzymski katolik. Towarzyszyły mi wtedy różne uczucia, lecz wątpliwości, które w ostatnim czasie tak często mnie trapiły, tym razem nie było. W tym krótkim tekście pragnę podzielić się z Wami moją drogą, której istotnym etapem – choć na pewno nie jej końcem – była konwersja.

Wiara od dziecka była mi bliska ze względu na otoczenie, w jakim przyszło mi dorastać. Moją pierwszą nauczycielką wiary i autorytetem w tej dziedzinie była moja śp. babcia, która de facto ukształtowała moje rozumienie tego, na czym polega wiara. Wraz z wiekiem nabierałem świadomości w różnych dziedzinach – etyki, biologii, polityki, religii czy filozofii, etc. – i mimo mego zaangażowania w życie parafii, wraz z przemianami politycznymi nabrałem przekonania, że kościół nie powinien angażować się w politykę, co niestety miało miejsce w moim otoczeniu. Wówczas zacząłem poszukiwania własnej drogi do Boga i czułem, jak mnie woła.

Moje poszukiwania zaprowadziły mnie do Wałbrzycha, gdzie znajduje się jedno z większych skupisk różnych wyznań chrześcijańskich. Pierwszym i – jak się okazało – ostatnim miejscem, które odwiedziłem, był Kościół Zbawiciela. W chłodny poranek na przełomie lat 2018/2019 po raz pierwszy przekroczyłem progi kaplicy, w której odbywają się nabożeństwa w okresie zimowym. Czułem wówczas niepokój związany z nowym otoczeniem. Nieśmiało usiadłem w ławce, a obok mnie przysiadło starsze małżeństwo. Z uśmiechem dopytywali, skąd jestem i jak się nazywam. Kiedy powiedziałem, że to moja pierwsza „msza” (wówczas nie widziałem różnicy między „nabożeństwem” a „mszą”), od razu wyjaśnili mi, czym jest nabożeństwo, jak należy czytać tablicę z numerami pieśni i jakie są podstawowe różnice między przyjmowaniem Komunii Świętej w Kościele rzymskokatolickim a ewangelickim. Nadal niepewny, starałem się naśladować zbór w trakcie nabożeństwa.

Gdy przyszedł czas na kazanie, ks. Waldemar Szczugiel stanął za pulpitem i wygłosił słowa, które – mogę to powiedzieć z pełną odpowiedzialnością – zmieniły moje życie. Niestety, czego ogromnie żałuję, nie pamiętam, do jakiego fragmentu Pisma Świętego ono się odnosiło. Pamiętam za to, czego dotyczyło. Traktowało o roli Kościoła w społeczeństwie i jakie powinno być jego podejście do ludzi. Słowa, które do dziś noszę w sercu i które rozbrzmiewały w mojej głowie, brzmiały: Kościół nie może być mocarzem. Niby proste, a jednak zawierały w sobie całą esencję moich poszukiwań. Po nabożeństwie nastał czas pożegnań. Wracając Nyską do domu wiedziałem, że Dobry Bóg sam przyprowadził mnie do bram kościoła.

Niestety, po pewnym czasie podróże do Wałbrzycha musiały ustąpić intensywnym przygotowaniom do egzaminów maturalnych, a zaraz po nich zacząłem pracę sezonową i studia. Konkludując, nie uczęszczałem na nabożeństwa przez bardzo długi okres. Jaki dokładnie? Szacuję, że około pięciu lat. Będąc na piątym roku studiów, podjąłem postanowienie, aby dać sobie ponownie szansę i zacząć uczęszczać na nabożeństwa do lokalnego kościoła, Kościoła Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Przed pierwszym nabożeństwem ponownie towarzyszyło mi uczucie, jakie przed laty odczuwałem, stojąc przed drzwiami kaplicy ewangelickiej w Wałbrzychu. Znałem rytm nabożeństwa i wiedziałem, jak należy korzystać ze śpiewnika (co więcej, miałem własny egzemplarz), mimo to moje obawy się nie zmniejszyły. Faktem powszechnie znanym jest, że luteranie w Polsce stanowią mniejszość i nawet w tak dużym mieście, jak Wrocław, baczny obserwator będzie w stanie zauważyć nową twarz w ławkach kościoła. Wówczas wiedziałem już, że chcę zostać członkiem Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ale dalej brakowało mi odwagi, by nawiązać bezpośredni kontakt, który wcześniej ograniczał się do miłych rozmów w salce parafialnej po niedzielnych nabożeństwach.

W marcu 2024 r. zebrałem się na odwagę i napisałem e-mail do Kościoła Opatrzności Bożej we Wrocławiu. W wiadomości zaznaczyłem, że wrocławska parafia nie jest pierwszą, z którą miałem kontakt i że chciałbym porozmawiać o możliwości wstąpienia do wspólnoty. Nie musiałem długo czekać na odpowiedź – już po kilku dniach stałem przed drzwiami kancelarii parafialnej, oczekując na spotkanie z ks. Pawłem Mikołajczykiem. Po serdecznym przywitaniu, ksiądz poprosił mnie, abym opowiedział kilka słów o sobie i o tym, jak wyglądała moja duchowa droga do tego momentu. Rozmowa przebiegała w atmosferze zrozumienia i ciekawości. Kolejne spotkania coraz bardziej przybliżały mnie do tematyki funkcjonowania Kościoła – nie tylko jako parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu, ale również w szerszym kontekście podstawowych założeń i fundamentów luteranizmu. Starłem się także aktywnie uczestniczyć w życiu zboru, angażując się w różne inicjatywy, m.in. pieczenie ciast.

Z każdym kolejnym spotkaniem, nabożeństwem i rozmową byłem coraz bardziej pewien obranej drogi. Zachęcony przez ks. Pawła, zacząłem także zgłębiać Pismo Święte. Wówczas trafiłem na przytoczony tu fragment Ewangelii wg św. Mateusza, który przypominał mi myśli, towarzyszące mi w Wałbrzychu, kiedy to po raz pierwszy uczestniczyłem w nabożeństwie. Pragnąłem miejsca wytchnienia i nauki, gdzie moja relacja z Bogiem będzie kwitła, a ludzie swoim uśmiechem będą rozpromieniali moje życie. Od tamtej chwili zacząłem dostrzegać rękę Boga w tych wydarzeniach. Widzę ją w każdym akcie dobroci,

jaki mnie spotkał w społeczności ewangelickiej, czy to w Wałbrzychu, Świdnicy, czy Wrocławiu. Niezależnie od tego, czy jest to parafia nam bliska, czy z drugiego końca Polski. Widzę autentyczną więź, którą kocham i cieszę się, że mogę budować tak wspólną wspólnotę.

Zbliżał się czas wybrania daty konwersji – padło na 7 lipca 2024 r. Był to dla mnie okres intensywnych przeżyć, ponieważ zaledwie kilka dni wcześniej miałem bronić swoją pracę magisterską. Kilka dni przed konwersją spotkałem się z ks. Pawłem, aby omówić ostatnie kwestie i upewnić się, że w pełni rozumiem wagę tej decyzji. Podczas tego spotkania podzieliłem się również swoimi przykrymi doświadczeniami związanymi z niektórymi księżmi katolickimi – wspominałem o karceniu wiernych z ambony, mieszanu się w politykę czy pochopnym ocenianiu ludzi bez wcześniejszej rozmowy. Zwróciłem także uwagę na kwestię kazań. W tamtym czasie uczestniczyłem w chrzcinach siostrzenicy mojej dziewczyny w Kościele katolickim. Kazanie, które zostało wygłoszone podczas ceremonii ani mnie, ani mojej dziewczynie (która już wówczas towarzyszyła mi na niektórych nabożeństwach) nie odpowiadało. Opierało się na bardzo stereotypowym podejściu do rodzicielstwa. Zamiast zgłębiać Słowo Boże, ksiądz przeplatał swoją naukę prywatnymi spostrzeżeniami na temat życia społecznego, które w mojej opinii były krzywdzące.

W tym miejscu chciałbym podkreślić, że moim celem nie jest krytyka Kościoła rzymskokatolickiego ani przekonywanie, że Kościół ewangelicko-augsburski jest „lepszy”. Moje doświadczenia w Kościele katolickim były różne – znam wielu wspólników, których wiara jest niezachwiana i którzy wspierali mnie w procesie konwersji. Ba, kiedy odwiedziłem Wałbrzych, by uzyskać świadectwo chrztu, drzwi otworzył mi ksiądz, który przygotowywał mnie do bierzmowania. Ucieliśmy sobie miłą pogawędkę, podczas której ksiądz zapytał, dlaczego konwersja we Wrocławiu, a nie w Wałbrzychu, bo tu jest bardzo sympatyczny ks. Marcin Brożek (co również potwierdzam). Uśmiechnąłem się i odpowiedziałem, że to z Wrocławiem wiąże moje życie. Następnie pożegnaliśmy się serdecznie, a ja byłem przepętniony wdzięcznością za zrozumienie i wsparcie, a także wewnętrzną harmonią.

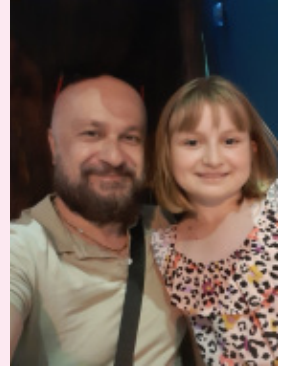
Zdaje sobie sprawę, że zmiana wyznania może budzić w niektórych kręgach złość, niezrozumienie, a nawet chęć podjęcia kroków dyscyplinujących w rodzinie. Trudno jednak zrozumieć, dlaczego niektórzy księża, zamiast cieszyć się, że ktoś zbliżył się do Boga, krytykują go za to, że nie docenił „skarbów” Kościoła.

Dzień 7 lipca 2024 r. był dla mnie bardzo szczególny. Po ceremonii konwersji czułem ogromną radość w sercu, a po nabożeństwie parafianie dopytywali się o mnie i o moje doświadczenia z innych parafii. Tego dnia towarzyszyła mi rodzina, która na każdym kroku wspierała mnie na drodze do zostania formalnym członkiem Kościoła ewangelicko-augsburskiego. To wydarzenie nie było zwieńczeniem czy końcem drogi, lecz jej wielkim momentem i kolejnym etapem. Nadal nią podążam i, krok za krokiem, utwierdzam się w przekonaniu, że wstąpienie na nią było jedną z najważniejszych i najlepszych decyzji w moim życiu. Dalsza droga jest wielką niewiadomą, ale pokładam ufność w Bogu, że doprowadzi mnie do spełnionego życia, w którym z pewnością będą chwile i trudne, i miłe. Pragnę również podziękować wszystkim, którzy pomogli mi na tej drodze i dziękuję Bogu, że spłótnął nasze drogi.

Kajetan Kopciuch

KRZYSZTOF CIEJKA

Atrakcje historyczne gminy Oborniki Śląskie



Parafia Ewangelicko-Augsburska pod wezwaniem Opatrzności Bożej we Wrocławiu swoim zasięgiem obejmuje m. in. miasto i gminę Oborniki Śląskie. W gminie tej, przed II wojną światową prężnie działała parafia luterańska, która posiadała swoje kościoły zarówno w samych Obornikach Śląskich, jak i w okolicznych miejscowościach. Z racji tego, iż wielkimi krokami zbliża się sezon wakacyjny, chciałbym na łamach *Słowa Parafialnego* zaprezentować atrakcje historyczne właśnie tej gminy. Jest to dobry pomysł na jednodniową wycieczkę do miejsc o nietuzinkowej historii, bogatej architekturze i wspaniałej przyrodzie. Zaczniemy od krótkiej historii gminy protestanckiej w Obornikach Śląskich (niem. Bad Obernigk, Obernigk).

Protestantyzm w Obornikach był dominujący od momentu jego powstania aż do początków XIX wieku. Katolicyzm wiązał się głównie z ludnością napływową, która zaczęła przybywać do tej miejscowości szczególnie w XIX wieku, wraz z rozwojem samych Obornik i powstawaniem zakładów wodolecznich. Wystąpienie Marcina Lutra w 1517 roku odbiło się szerokim echem również na Śląsku, a hasła wittenberskiego duchownego zostały bardzo szybko pochwycone i przyjęte przez znaczny procent społeczeństwa nie tylko wielkich miast Śląska, ale i mniejszych miejscowości. Już w 1545 roku powstała w dzisiejszych Obornikach Śląskich gmina protestancka, a w XVIII wieku utrwalił się podział miejscowości na dwie części: Oborniki Górne (protestanckie) i Dolne (katolickie). Kościół powstał w latach 1622-1656 i należał pierwotnie do katolików. W czasie wojny trzydziestoletniej został zniszczony, lecz stosunkowo szybko odbudowano go. Ostatecznie protestanci przejęli istniejący kościół, a w latach 1720-1721 świątynia została rozbudowana. Pierwszym pastorem został Jan Sinner.



Dawny kościół luterański w Obornikach Śląskich

W miarę rozwoju Obornik, wzrastała ilość luteran, a tym samym istniejący kościół, dla ich potrzeb, był wciąż modernizowany i doposażany. Niestety, samą świątynię często spotykały nieszczęścia. Liczne pożary z lat 1673, 1726 i 1866 niszczyły kościół i jego wnętrze, które następnie odbudowywano. Szczególnie tragiczny był pożar z 1726 roku, który doszczętnie zniszczył plebanię kościoła, wraz z całą zachowaną dokumentacją. W latach osiemdziesiątych XIX wieku przeprowadzono duże inwestycje polegające na wybudowaniu nowej plebanii; dokonano również gruntownego remontu całej świątyni.

W XIX wieku nastąpił szeroki rozwój turystyki. Małe miejscowości, często w atrakcyjnych lokalizacjach, stanowiły cel wycieczek. Takim miejscem były Oborniki. Wraz z odkryciem wód leczniczych, powstaniem zakładów wodoleczniczych, a tym samym rozwoju sanatoriów, zakładów opiekuńczych, wzrastała liczba mieszkańców i tym samym luteran. W miarę rozwoju miejscowości zaistniała potrzeba wybudowania nowej świątyni dla powiększającej się ilości wiernych. Budowę nowego kościoła zajął się pastor Hugo Banke, choć starania rozpoczął pastor Alfred Freyschmidt, który uzyskał zgodę władz na zebranie kolekty w całej Prowincji Śląskiej. Tym samym w latach 1879-1883 zebrano całą sumę, konieczną do budowy nowego kościoła, i przystąpiono do realizacji inwestycji.

Zwyczajowo nowy kościół powinien postawić pan danej ziemi, w tym przypadku była to rodzina Schaubertów (właściciele Obornik i okolicznych terenów). W 1906 roku Konstantyn von Schaubert wraz z władzami kościelnymi podjęli decyzję o budowie nowej, ewangelickiej świątyni. Nowy kościół miał powstać przy obecnej ulicy Trzebnickiej. Świątynie wybudowano stosunkowo szybko, bo w okresie jednego roku. Powstały kościół nawiązywał do stylu dość często spotykanego w ówczesnym czasie, tj. neogotyckiego, z wnętrzem nawiązującym do baroku, wzniesiono okazałą wieżę, wysoką na 42 metry, i zamontowano trzy dzwony. Budowla ta, stojąca do dzisiaj, robi wrażenie dosyć sporej, niemniej jednak wewnątrz może pomieścić niespełna 800 osób. Dzisiaj wnętrze kościoła nie przypomina już tego z okresu jego powstania, niemniej jednak znajduje się w nim ciekawy obraz namalowany przez Klarę Grapow (mieszkanke Obornik), będący kopią dzieła Antona van Dycka *Plac Chrystusa*.

Oficjalnie świątynię poświęcono w 1908 roku i było to wielka uroczystość nie tylko dla Obornik, ale i całej Prowincji Śląskiej. Podczas uroczystego nabożeństwa, którego liturgii przewodniczył superintendent Krebs, sakrament chrztu świętego otrzymało troje dzieci. Kazanie wygłosił miejscowy pastor Banke. Po uroczystym nabożeństwie rozpoczęła się wielka biesiada, na której byli obecni mieszkańcy Obornik: luteranie i katolicy, był też ówczesny rektor kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Jadwigi w Obornikach, ksiądz Jerzy Schirmeisen. Ksiądz katolicki w swojej przemowie zwrócił uwagę na długie, pokojowe współistnienie pomiędzy chrześcijanami obu wyznań w samej miejscowości Oborniki.

Budynek kościoła przy dzisiejszej ulicy Trzebnickiej był używany przez gminę protestancką do końca II wojny światowej. Społeczność protestantów w samych Obornikach liczyła pod koniec lat trzydziestych XX wieku około 3000 osób. Protestanci wybudowali szkołę, punkt medyczny i cmentarz, który w szczątkowej formie zachował się do dnia dzisiejszego. Kościół niegdyś protestancki po wojnie przejęli katolicy.

Ciekawym miejscem, które nie sposób pominąć, będąc na terenie gminy Oborniki Śląskie, jest wieś Bagno. Miejscowość Bagno, przed wojną niemiecki Heinzendorf, to nietuzinkowa

wieś. Początek tej miejscowości sięga XIII wieku, a pierwsza źródłowa wzmianka pochodzi z 1301 roku.

Na przełomie setek lat właścicielami Bagna było wiele rodzin szlacheckich, którzy zarządzali dobrami w różnych okresach. Jednym z ostatnich właścicieli Bagna byli Kisslingowie.

Pałac w Bagnie, wybudowany w XVIII wieku przez Heinricha von Seherr-Thoss, zakupił Georg Conrad Rudolf Kissling (1867-1922). Ubiegał się on o uzyskanie szlachectwa, a jednym z warunków było posiadanie nieruchomości ziemskiej. W tamtym okresie szlachcic powinien posiadać pałac, zamek bądź inną godną jego stanu budowlę. Kisslingów stać było na spełnienie owych wymogów i zakup godnego pałacu, gdyż byli właścicielami kilku nieruchomości we Wrocławiu: dwóch browarów przy dzisiejszej ulicy Ofiar Oświęcimskich i Leszczyńskiego, które generowały pokaźne zyski, oraz kamienicy na rogu Rynku i ulicy św. Mikołaja. Do istniejącego pałacu dobudowano nowy, w stylu neobarokowym, zbudowano bramę wjazdową ozdobioną portalem, na którym widniały słowa będące dewizą rodu Kisslingów: *Veritate et Justitia*, co tłumaczyć można *Prawdą i Sprawiedliwością*. Ostatecznie całość zmodernizowano i przystosowano do wymogów przyszłej wizyty cesarza, rozbudowę i remont zakończono w 1914 roku. Wokół pałacu nasadzono liczne drzewa i krzewy, sprowadzane z odległych części Europy, a drogę prowadzącą do pałacu obsadzono lipami. Planowana wizyta cesarza miała nastąpić w 1914 roku, ale plany te pokrzyżował wybuch I wojny światowej (1914-1918). Cesarz nie przyjechał, tym samym Georg Kissling szlachectwa nie uzyskał.

Po śmierci Georga Kisslinga w 1922 roku, panem na Bagnie został jego syn Georg Conrad Emil Kissling (1892-1944). Już wtedy majątek Kisslingów był mocno nadszarpnięty, nie tyle skutkami wojny, ale przede wszystkim nie do końca trafnymi inwestycjami i złym zarządzaniem. W latach dwudziestych XX wieku Kissling sprzedał majątek w Bagnie, który przejęła Śląska Spółka Ziemska, która w 1930 roku sprzedała majątek wraz z pałacem Zakonowi Salwatorianów. Georg Conrad Kissling wraz z matką, młodszym bratem Wernerem, żoną Alice i trójką dzieci przeniósł się do niewielkiego pałacu w Czachowie (powiat trzebnicki). W czasie II wojny światowej Georg Kissling w stopniu majora pełnił funkcję doradcy rolnego w Komendzie Głównej Armii. Zarówno Georg Conrad, jak i jego młodszy brat Werner, byli przeciwnikami narodowego socjalizmu, a tym samym wrogami Hitlera. Georg Kissling, potępiający rządy Adolfa Hitlera, związał się z grupą spiskowców, na czele której stał pułkownik Claus von Stauffenberg, a której celem było obalenie dyktatora. 22 lipca 1944 roku Georg Kissling został aresztowany i zmuszony do samobójstwa. Miała to być cena za jego udział w spisku, a także gwarancja zachowania życia przez rodzinę Georga. Po śmierci Georga Kisslinga, mimo zapewnień, jego rodzina nie uniknęła represji nazistów. Żona Alice i dzieci zostały umieszczone w obozie pracy. Obóz ten przeżyła tylko żona Georga Kisslinga i jego córka Dagmar. Synowie Georg i Johann nie doczekali końca wojny.

Cały majątek Kisslingów (pałac w Czachowie) na mocy decyzji został zarekwirowany i przekazany na własność III Rzeszy. Młodszy z braci Kisslingów, Werner – który pierwszy naraził się Hitlerowi, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej jawnie wypowiadał się, krytykując narodowy socjalizm i samego Hitlera – udał się do Szkocji i tam spędził resztę życia, zajmując się m. in. etnografią i fotografią. Zaraz po zakończeniu wojny, w 1945 roku, nakłonił matkę do przyjazdu do Szkocji wraz z zachowanym jeszcze berlińskim majątkiem. Nieudane biznesy Wernera przyczyniły się do tego, iż pokaźny jak na tamte czasy majątek, liczący

2 miliony funtów, został całkowicie roztrwoniony. Werner Kissling nigdy do Niemiec nie wrócił, zmarł w 1988 roku w wieku 93 lat.

Rok 1945, a tym samym koniec II wojny światowej, to okres tragiczny dla Bagna. Wkraczający Rosjanie niszczyli mienie mieszkańców wsi oraz dokonywali licznych gwałtów i morderstw. Zamierzali również podpalić pałac i zaczęli go demolować. Można rzec, że sytuację na wskroś tragiczną uratował przypadek. Jeden z zakonników, brat Feliks Sierny, był Polakiem. Słyszac polską mowę, Rosjanie, zaskoczeni, odstąpili od niszczenia zabytku. Pałac w Bagnie do niedawna pełnił funkcję siedziby Wyższego Seminarium Duchownego. Ostatnimi czasy studenci zostali przeniesieni do Wrocławia. Niemniej jednak w weekendy można zwiedzać wnętrze pałacu Kisslingów, a dostęp z zewnątrz jest nieograniczony. Do pałacu przynależy piękny park z imponującymi drzewami i krzewami oraz mały, drewniany kościółek, wybudowany w latach trzydziestych.

Około kilometra od Bagna znajduje się mauzoleum, w którym jest pochowany syn Kisslinga, Gunther, tragicznie zmarły w Rosji w 1915 roku czasie I wojny światowej. Stoi tam krzyż, ufundowany przez Georga Kisslinga, z wyrytą sentencją: *Wszystko pochodzi od Boga, szczęście i nieszczęście, życie i śmierć*, oraz kamienna płyta poświęcona zmarłemu synowi.

Same Oborniki Śląskie, jak i uroczysko Bagno, to tylko niewielka część tego, co oferuje turystom ziemia obornicka, położona tak blisko Wrocławia.

Krzysztof Ciejka



Pałac w Bagnie

MARTYNA SARA GÓRSKA

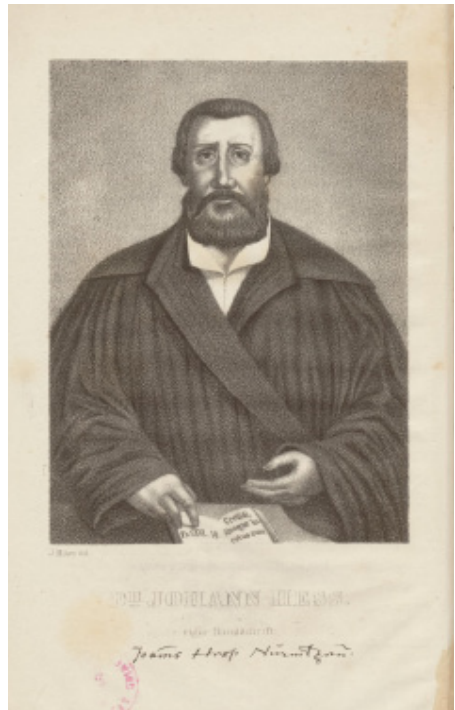
Martyna Sara Górską to absolwentka studiów historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie doktorantka w Kolegium Doktor-skim Historii UW. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na nowożytnej historii Śląska, w głównej mierze na dziejach reformacji.



Zawiłe początki reformacji we Wrocławiu:

Johannes Heß wobec powołania na proboszcza kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny – Cz. 1.

Jedną z głównych postaci kojarzonych z reformacją we Wrocławiu jest Johannes Heß. Istotnie, duchowny był w początkowym okresie wprowadzania przemian wyznaniowych niezwykle ważną osobą. Niestety, w języku polskim znajdziemy niewiele informacji o nim. Podejmując zaś trud lektury w języku niemieckim, sięgnąć musimy do publikacji wydanych w XIX i na początku XX wieku. Chcąc zmienić ten stan rzeczy i przybliżyć zainteresowanym zarówno sylwetkę oraz losy Johanna Heßa, jak i elementy początkowego etapu wrocławskiej reformacji, zdecydowałam się zaproponować czytelnikom poniższy tekst. W latach 20. XVI wieku, obfitującym w niezwykle ważne wydarzenia związane z historią wyznaniową, wrocławscy rajcy wraz z biskupem starali się pozyskać nowych duchownych, którzy sprostiliby trudnym czasom oraz wymaganiom wiernych. Próbując wskazać w skomplikowanych dziejach miasta moment, który chętnie określilibyśmy jako „początek reformacji”, warto przyrzeć się powołaniu Johanna Heßa na proboszcza jednego z kościołów parafialnych we Wrocławiu.



Johannes Heß

Starania rady miejskiej Wrocławia o prawo do wyznaczania proboszcza

W lutym 1523 roku rada miejska Wrocławia wysłała na dwór królewski (Ludwika II Jagiełłończyka) poselstwo, które zabiegało o przyznanie jej prawa do wyznaczania proboszcza kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny i wprowadzania go na urząd. Kandydatami do

objęcia tego stanowiska byli Johannes Heß i Dominikus Schleupner, co poświadcza list rajców – zaadresowany do obydwu wskazanych mężczyzn – pochodzący z 19 maja 1523 roku. Kolejnym krokiem rady miejskiej była misja Antona Fuggera w Rzymie, gdzie prosił on w imieniu rajców o zrealizowanie ich życzenia przejęcia prawa patronatu, również w kurii. Fugger zapewniał, iż król przyznał już radzie prawo nadawania urzędu kościelnego dla dwóch kościołów farnych, św. Elżbiety i św. Marii Magdaleny. Należy zaznaczyć, że rada nie posiadała wówczas prawa, które umożliwiałoby takie powołania. Działanie rady miejskiej Wrocławia było więc przedwczesne i wydaje się, że zarówno Heß, Schleupner oraz sami rajcy mieli tego świadomość.

Próba rajców, by przekonać Heßa

Pismo powołujące obydwu duchownych spełnia rolę wskazania przez radę miejską kierunków dążeń, które od tego momentu zacznie realizować. Fragment z listu rady miejskiej do Heßa w sprawie objęcia przez niego urzędu kaznodziei uwidacznia nadzieję rajców na to, że nowy duchowny nie zawiedzie wrocławskich wiernych. Sformułowanie to można odczytywać jako odwołanie do sumienia duchownego, wobec którego rajcy mają konkretne oczekiwania - chcą, by urząd przyjął. Rada, pragnąc przedstawić położenie zarówno własne, jak i pozostałych wrocławian, wskazywała na „niebezpieczne czasy”, w których kazania prowadzone są niedbale, a wierni zostają zmuszani do akceptowania tak nierzetelnie przekazywanych nauk. Dotychczasowi kaznodzieje przedstawieni zostali jako nieudolni, podobnie jak ich kazania, które skłaniały wiernych raczej do odwrócenia się od Kościoła. Ponadto rada określała duchownych jako niezgodnych między sobą co do interpretacji Ewangelii. W liście wyrażone zostało przekonanie, że Heß zmieni pełną wątpliwości interpretację Pisma w „przejrzystą prawdę”, przyczyniając się tym samym do „rozwiązania zwątpienia i niepewności wszystkich wiernych”. Rada prawdopodobnie chcąc przekonać Heßa do przyjęcia urzędu zaznaczyła, że biskup Jakub von Salza również pragnął powołania go na kaznodzieję.

Wątpliwości Heßa

Heß odpowiedział radzie miejskiej obszernym listem, którego treść dotyczyła powodów, z jakich duchowny nie mógł przyjąć proponowanego urzędu. W jego piśmie dostrzec można wiele nawiązań do nauk Marcina Lutra i wczesnych pism reformatora, a także odwołań do samego Pisma Świętego. Wydaje się, że kwintesencją listu było uzależnienie przez Heßa objęcia urzędu kaznodziei od wprowadzenia go na to stanowisko przez biskupa. Przyjęcie propozycji przez duchownego, bez posiadania tej formalnej zgody, z pewnością byłoby szeroko komentowane. Ponadto mogłoby świadczyć o tym, iż nowy proboszcz ma zamiar przeprowadzić gwałtowne reformy. Heß, z pewnością, studiując Lutra, korespondując zarówno z nim, jak i z Melanchtonem, musiał być przekonany, że nie byłaby to odpowiednia droga dla przeprowadzania zmian i wprowadzania nowych idei. W sierpniu 1523 roku list do duchownego wystosował sam biskup von Salza. Wzywał w nim Heßa, aby przyjął urząd kaznodziejski, gdyż to sam Bóg zaoferował go w swej łasce na to stanowisko. Powody, dla których Heß z urzędu zrezygnował, przez Salzę uznane zostały za wyłącznie ludzkie. Prosił, aby młody duchowny wziął pod rozwagę jak bardzo urząd ten musi podobać się Bogu, skoro sam go wykonywał będąc na Ziemi. Biskup prze-

konywał, by Heß działał i głosił Ewangelię. Jego stanowisko było jednoznaczne. Nie tylko chciał, ale wręcz namawiał Heßa do objęcia stanowiska kaznodziei kościoła św. Marii Magdaleny.

Potrzeba reformy kościelnej

List rady miejskiej „powołujący” Johanna Heßa na kaznodzieję stanowi źródło, które uwidacznia podjęcie przez władzę świecką jednego z pierwszych kroków, zmierzających ku reformom kościelnym. Decyzja rajców o mianowaniu duchownych – ponadto duchownych, którzy skłaniali się ku ideom luteranckim – była wyrazem wdrożenia bardziej zdecydowanych działań na polu reformy kościelnej. Rada w liście do Heßa nie tylko przedstawiała zły stan wrocławskiego środowiska duchownego, ale też nawiązując, jak się wydaje, do autorytetu biskupa usiłowała nakłonić Johanna do przyjęcia urzędu kaznodziejskiego. Zabieg taki świadczyć może o tym, iż władze miejskie chciały przedstawić zaistniałą sytuację jako okazję do naprawy stanu kościelnego i samego kleru przez własną inicjatywę powołania odpowiedniego duchownego. Jednak wątpliwości nie ulega, iż rada chciała, by Heß przyjął powołanie na kaznodzieję.

Stanowisko biskupa Jakuba von Salza

Na urząd kaznodziei katedralnego wprowadził Heßa biskup Jakub von Salza. Wydaje się, że zrobił to między innymi z powodu zobowiązań za poparcie przez radę miejską w zmaganiach o godność biskupa. Salza znał wcześniej Johanna Heßa i wiedzieć musiał o jego dotychczasowej działalności – jako kanonika – w Nysie i Brzegu, jak i o kontaktach z poprzednim biskupem, Janem Turzonem. Jednak poparcie przez Salzę kandydatury na urząd kaznodziei prawdopodobnie nie miało na celu ukazania jego sympatii dla idei reformacyjnych. Biskup mógł w tym czasie nie posiadać dokładnej wiedzy na temat poglądów Heßa, które zresztą jeszcze nie były w pełni ukształtowane. Ponadto musiał uwzględniać wolę nie tylko swoją, ale również kapituły katedralnej. Z pewnością jednak błędne jest twierdzenie, że Heß objął posadę bez pytania o zgodę biskupa, gdyż sam Salza zachęcał go do przyjęcia tej propozycji.

Pierwsze nauki Heßa

Aby wskazać zarówno motywacje rady miejskiej przy wyborze Heßa, jak i przyczyny poparcia go przez biskupa należy zwrócić uwagę na przebieg kariery tego duchownego. Nie bez znaczenia pozostaje również stan i przebieg reformacji w owym czasie. Wydarzenia, które miały wtedy miejsce, także mogły wpłynąć na decyzje oraz postawy Heßa, biskupa i rajców. Wartym podkreślenia wydaje się fakt, iż Johannes Heß pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej, zamieszkałej w Norymberdze. To mogło w pewnym stopniu wpływać na jego późniejsze postępowanie, zwłaszcza w stosunkach z radą miejską. Rajcy pochodzili bowiem z tej samej warstwy społecznej, z której pochodził Heß. W wieku trzynastu lat Heß został wysłany do szkoły w Zwickau, która miała dobrą reputację, wynikającą z surowych zasad i dobrego kształcenia. O renomie tej szkoły świadczyła również duża liczba uczniów. Być może swobodne, w porównaniu do innych miast, podejście do kwestii wyznaniowych w Zwickau i przychylny stosunek tamtejszych nauczycieli do reform po

części ukształtowały Heßa. Otwarta postawa pedagogów względem nowych prądów intelektualnych i doktryn mogła wpłynąć na późniejsze rozumowanie młodego człowieka. Szkołę w Zwickau, podobnie jak placówkę w Torgau, Luter chwalił wobec elektora saskiego (Fryderyka III Mądrego), uznając obie za „cenne, szlachetne klejnoty kraju”. W 1506 roku Heß przeniósł się do Lipska, gdzie zdobywał wiedzę z zakresu literatury klasycznej i historii. Po ukończeniu studiów w 1510 roku, młody człowiek udał się do Wittenberga w celu kontynuowania nauki. Wpływu, jaki Wittenberga wywarła na członków swojego uniwersytetu kilka lat później, Heß nie mógł jeszcze doświadczyć. Ponadto w mieście nie przebywał w tym czasie Luter. Okres ten, to czas jego podróży i pobytu w Rzymie. Niemniej był to ważny moment w życiu Heßa, gdyż w mieście nawiązał pierwsze znajomości z wybitniejszymi humanistami. Wittenberga była miejscem spotkań wielu młodych uczonych, którzy przejawiali zamiłowanie do studiów klasycznych.

Heß notariuszem biskupa Jana Turzona

Po przybyciu na Śląsk Heß został w 1513 roku notariuszem w kancelarii biskupa Jana Turzona w Nysie. Wydarzenie to można uznać za ważną cezurę w jego życiu, objęcie tego stanowiska miało ogromne znaczenie w kształtowaniu się osobowości duchownego. Biskup w tym czasie nie prezentował całkowicie otwartej postawy względem reform. Turzon, podobnie jak Heß, był żywo zainteresowany naukami klasycznymi, co mogło wpłynąć na ich dobre stosunki. Być może zafascynowanie biskupa historią przyczyniło się do pozyskania przez Heßa środków do późniejszego stworzenia dzieła *Silesia Magna*. Heß stanowisko notariusza piastował jedynie rok. Niemniej Turzon musiał być dla niego ważną osobą, ponieważ nigdy później Heß nie zaniedbywał z nim kontaktów.

Dalsza ścieżka zawodowa

Rok później duchowny został wezwany do Oleśnicy, gdzie książę Karol mianował go wychowawcą swego syna, młodego Joachima ziebicko-oleśnickiego. Już wtedy Heß cieszył się sympatią i szacunkiem swojego otoczenia, między innymi ze względu na prowadzenie nienagannego stylu życia. Przez dwa lata sprawował pieczę nad Joachimem i towarzyszącym mu synem szlachcica von Schellenberga podczas ich studiów w Pradze. Jest to istotne, gdyż w tym okresie Heß miał styczność ze scholastyką. Obserwował, jak uczeni starają się przedstawić doktrynę Kościoła jako zgodną z metodą scholastyczną. Później był świadkiem wykorzystywania scholastyki do tłumaczenia błędów interpretacyjnych w nauce starego Kościoła. W roku 1516 duchowny podróżował, odwiedził między innymi Wittenbergę i Erfurt, zacieśniał swoje kontakty z humanistami. W tym roku miał się zbliżyć do Lutra i Melanchtona, z którymi prowadził ożywioną korespondencję. Po powrocie na Śląsk, Heß szybko otrzymał kanonię w Nysie, następnie w Brzegu i w kościele św. Krzyża we Wrocławiu.

Stanowisko biskupa Jan Turzona

Warto podkreślić, że swoje pierwsze urzędy kościelne duchowny zawdzięczał Turzonowi, ale także zaufaniu jego otoczenia. Biskup, powierzając kanonie Heßowi, z pewnością brał pod uwagę jego bardzo dobre wykształcenie. Niewielu duchownych prezentowa-

ło w tym czasie tak kompletne przygotowanie teologiczne. Decyzja biskupa świadczyć może o jego chęci do powierzania urzędów osobom lepiej wykształconym. Postawa, którą prezentował biskup, mogła wpłynąć na głębsze i uważniejsze dostrzeganie przez Heßa nadużyć kościelnych. W 1517 roku Turzon dał wyraz swojemu stosunkowi do „nieprawych praktyk” stosowanych przez zakonników augustiańskich. Nakazał usunięcie obrazu Maryi z kościoła św. Doroty, swoim stanowczym działaniem miał wywołać poruszenie. Cudowne działanie obrazu – ronieńcie łez przez Maryję po uiszczeniu opłaty – było wynikiem oszustwa augustianów-eremitów, którzy w ten sposób chcieli zdobyć od wiernych pieniądze. Uznanie dla Turzona za usunięcie owego obrazu wyrażał zarówno Luter, jak i Melanchton. Biskup nawiązał z obydwojma mężczyznami kontakt korespondencyjny, za pośrednictwem Schleupnera i także wyrażał uznanie dla ich działalności.

Studia we Włoszech

Dalsze studia Heß podjął z inicjatywy biskupa, który wysłał go do Bolonii. Duchownego we Włoszech ujął miał „urok klasycznej starożytności”, jak i bogactwo humanistycznych środków edukacyjnych. To tam Heß rozpoczął edukację prawną i poznał język grecki, czego z powodu braku odpowiednich nauczycieli nie udało mu się osiągnąć ani w Lipsku, ani w Wittenberdze. Duchowny we Włoszech zdobył tytuł doktora teologii, prawdopodobnie w Ferrarze 9 września 1519 roku.

W drodze powrotnej z Włoch Heß znów zatrzymał się w Wittenberdze. Był to ważny moment, gdyż w tym czasie miał się zaprzyjaźnić z Filipem Melanchtonem, z którym później regularnie korespondował. Ponadto już wtedy Heß, jak się wydaje, z zapałem zaczął aprobować pewne tezy Melanchtona. Zwłaszcza tę, którą Melanchton reprezentował, ale sformułowana została głównie przez Lutra a dotyczyła odrzucenia doktryny transsubstancjacji.

Doskonałe przygotowanie do objęcia urzędu proboszcza

Z początkiem 1520 roku Heß przybył do Wrocławia i 20 stycznia przyjął święcenia kapłańskie. Duchowny otrzymał w tym samym roku stanowisko proboszcza w oleśnickim kościele Najświętszej Marii Panny i św. Jerzego. Następnie, już Jakub von Salza, powołał Heßa do zarządzania kanoniami, mianował go również kaznodzieją katedralnym. W związku z powyższym, co najmniej dwa argumenty przemawiają za powołaniem Heßa w 1523 roku na urząd kaznodziei kościoła św. Marii Magdaleny. Był on doskonale przygotowany pod względem teologicznym do objęcia tego urzędu, posiadając kompletne wykształcenie. Ponadto utrzymywał dobre stosunki zarówno z Turzonem, jak i następnym biskupem – Jakubem von Salzą. Drugi z biskupów cenił spokój i rozagę Heßa. Salza próbował przekonać duchownego do głoszenia kazań jeszcze przed podjęciem działań przez radę miejską. Heß się nie zgodził, gdyż przyjęcie propozycji postawiłoby go w trudnym położeniu – pomiędzy Wittenbergą a biskupem. Z pewnością zdążył jednak udowodnić, pełniąc do 1523 roku funkcje duchowne i różne urzędy kościelne, iż jest kompetentną osobą, posiadającą oprócz odpowiedniego wykształcenia również stosowne doświadczenie.

Martyna Sara Górską

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 12 maja, w wieku 94, lat zmarł

Pan Henryk Dominik,

zastępca członka naszej parafii.

Chcielibyśmy złożyć najszczerze wyrazy współczucia rodzinie i wszystkim bliskim Pana Henryka Dominika oraz zapewnić o modlitwie. Odszedł człowiek, który swoją niezwykłą wiedzą i wrażliwością dzielił się nie tylko w przestrzeni naszej parafii, ale i całego Kościoła, m.in. jako wieloletni felietonista *Zwiastuna Ewangelickiego*. Pogrzeb Pana Henryka Dominika odbył się 23 maja 2025 roku na cmentarzu przy ul. Kiełczowskiej we Wrocławiu.

Redakcja

Wspomnienie o Henryku Dominiku

W maju pożegnaliśmy Henryka Dominika, który należał do najstarszych parafian, bo żył 94 lata. Był z wykształcenia historykiem i doskonałym dziennikarzem. Przez długie lata pisał wspaniałe felietony dla *Zwiastuna Ewangelickiego*, a przed laty także dla naszego pisma parafialnego.

O życiu Henryka Dominika, o jego zasługach dla naszego Kościoła oraz o miłości do przyrody bardzo ciepło mówił nad grobem ks. radca Marcin Orawski. Ze wzruszeniem zegnała go w imieniu wydawnictwa Augustany, w której zmarły długie lata pracował, pani redaktor *Zwiastuna Ewangelickiego*, Magdalena Legendź. Odczytano również list ks. bp. Jerzego Samca, w którym biskup naszego Kościoła podkreślał wielkie zasługi Henryka Dominika dla naszej ewangelickiej wspólnoty.

Znaliśmy się z Henkiem bardzo dobrze, bo był konfirmowany tak, jak ja, w Wieluniu, i także przez ks. Henryka Wendta. A kilka lat później, po studiach, odnaleźliśmy się w naszej wrocławskiej parafii. Heniek pisał świetne felietony z pozycji zaangażowanego ewangelika, często bardzo gorzkie, w których krytykował fanatyzm i nacjonalizm w naszym kraju. Pisał też przepięknie o przyrodzie, o zwierzętach i ptakach. Wysoko cenił teologię Dietricha Bonhoeffera. Dlatego też pożegnaliśmy go nad grobem pieśnią Bonhoeffera, którą lubił. A ostatnia zwrotka tej pięknej pieśni mówi właśnie o ludzkim przemijaniu, ale też o nadziei:

*A gdy nastanie cisza upragniona, daj mi usłyszeć dzieci Twoich śpiew
i niech też dusza moja utęskniona dostąpi wejścia do ojczystych stref.
Gdy dobra moc Twa stale mnie ochrania, nie lękam się, co mi przyniesie dzień,
Ty jesteś ze mną ciągle od zarania, Ty chronisz mnie, gdy idzie nocy cień.*

Janusz Witt



Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2025

WSZYSTKO BADAJCIE, ZACHOWUJCIE TO, CO DOBRE. 1 TES 5,21 (BE)

LIPIEC

NIE TROSZCZCIE SIĘ O NIC, ALE WE WSZYSTKIM W MODLITWIE I BŁAGANIACH Z DZIĘKCZYNIENIEM POWIERZCIE PROŚBY WASZE BOGU. Flp 4,6

2 lipca: Dzień Nawiedzenia Marii Panny – pamiątka wizyty Marii u krewnej, Elżbiety, która nosiła w łonie Jana Chrzciciela. Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, zaśpiewała wtedy hymn: *Błogosławionaś Ty między niewiastami*.

6 lipca: 3. Niedziela po Trójcy Świętej

13 lipca: 4. Niedziela po Trójcy Świętej

20 lipca: 5. Niedziela po Trójcy Świętej

22 lipca: **Dzień Marii Magdaleny**

25 lipca: **Dzień Apostoła Jakuba Starszego**

27 lipca: 6. Niedziela po Trójcy Świętej

SIERPIEŃ

PONIEWAŻ JEDNAK OPIEKA BOŻA CZUWAŁA NADE MNĄ, AŻ DO DNIA DZISIEJSZEGO, OSTAŁEM SIĘ, DAJĄC ŚWIADECTWO. Dz 26,22

3 sierpnia: 7. Niedziela po Trójcy Świętej

6 sierpnia: **Święto Przemienienia Pańskiego**

10 sierpnia: 8. Niedziela po Trójcy Świętej

17 sierpnia: 9. Niedziela po Trójcy Świętej

24 sierpnia: 10. Niedziela po Trójcy Świętej, Niedziela Izraela – wspomnienie zniszczenia Jerozolimy, **Dzień Apostoła Bartłomieja**

31 sierpnia: 11. Niedziela po Trójcy Świętej

WRZESIEŃ

BÓG JEST UCIECZKĄ I SIŁĄ NASZĄ. Ps 46,2

7 września: 12. Niedziela po Trójcy Świętej

14 września: 13. Niedziela po Trójcy Świętej

21 września: 14. Niedziela po Trójcy Świętej, **Dzień Apostoła i Ewangelisty Mateusza**

28 września: 15. Niedziela po Trójcy Świętej

29 września: **Dzień Archaniła Michała i wszystkich Aniołów**

PAŹDZIERNIK

JEZUS CHRYSZTUS MÓWI: KRÓLESTWO BOŻE JEST POŚRÓD WAS. Łk 17,21

5 października: 16. Niedziela po Trójcy Świętej, **Dziękczynne Święto Żniw**

12 października: 17. Niedziela po Trójcy Świętej

18 października: **Dzień Ewangelisty Łukasza**

19 października: 18. Niedziela po Trójcy Świętej

26 października: 19. Niedziela po Trójcy Świętej

28 października: **Dzień Apostoła Szymona i Judy**

31 października: **PAMIĄTKA REFORMACJI** – tego dnia, w 1517 roku, ks. dr Marcin Luter, augustiański mnich i profesor Uniwersytetu w Wittenberdze, publicznie ogłosił 95 tez, wzywając do dyskusji na temat odnowy Kościoła. Wydarzenie to zapoczątkowało reformację, która doprowadziła do przemian w Europie, w sferze religijnej, kulturalnej, społecznej i politycznej.



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja: Joanna Giel (redaktor naczelna), Joanna Brzastowska, Ewa Grünhaut,
ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, Robert Błaszak (skład i łamanie).

Kontakt: slowoparafialne@outlook.com • Druk: Drukarnia Argi, www.argi.pl

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl